nowa miedź

JEDNODNIÓWKA MIĘDZYZAKŁADOWEGO KOMITETU ZMS-KGHM i RAD ZAKŁADOWYCH ZZG

20. III. 1963 r.

TATO POSZEDŁ NA SZYCHTĘ...

KUBEŁ!

Kubeł, a dół! Dzwonek drga gorączkowo: trzy krótkie sygnały, chwila przerwy i znów trzy krótkie. Dzwoni Gworyś. Przypomina, że jego zmiana już dobiega końca.

— Zaraz, nie piekarnia!

Nowa zmiana rozpoczyna się o dwunastej, a nasze zegarki pokazują dopiero jedenastą czterdzieści. Mamy jeszcze trochę czasu, by dokończyć papierosa — no i zjechać kublem na dół, do tej cholernej skały. Zresztą sześciu ludzi z naszej brygady już jest pod ziemią, a i sześciu od Gworysia właśnie wygramoliło się z kubla.

— Cześć... Sie masz...

Zrzucają przemoczone kapelusze, zdejmują hełmy. My tymczasem dopinamy brezentowych kaftanów i wkładamy rękawice.

I już się ładujemy... Pierwszy wlazł Breński a za nim Wojtal, Chmielowski i Wachel. Starsi górnicy.

Teraz idę ja — górniczy „terminator“, a za mną Chudzik przodowy — Roman Chudzik, szef naszej brygady numer jeden, do której zostałem przydzielony.

Jakże ciasno w tym kuble! Stoimy obok siebie, stłoczeni jak śledzie... Słychać niecierpliwy warkot motoru, jakieś zgrzyty i dzwonek — odpowiedź na sygnały Gworysia: długi i trzy krótkie. To znaczy, że kubeł idzie „powoli na dół“, bo z ludźmi nie wolno zjeżdżać szybko. Znowu terkot dwonka: długo i trzy razy krótko.

Kubeł!

Kubeł, powoli na dół!

★

Z pierwszym kłopotem lubińskich kopalń, z wodą dostarczającą górnikom nieustającego pasma udręki — uporali się inżynierowie i technicy. Opracowali tzw. metodę mrożeniową i szyby posuwają się w głąb. We wtorek 26 lutego 1963 r. od pierwszego pokładu miedziowej rudy dzieliło nas zaledwie 15 m 70 cm. Niby niewiele, ale aby dotrzeć wreszcie do złoża — potrzeba jeszcze niemało wysiłku. Dno szybu jest skaliste.

Szyb „Wschodni“

— Właśnie dzisiaj będziemy strzelać — powiedział Chudzik, kiedy już byliśmy na dole. — Wyślemy tylko resztę urobku, jaki zostawił Gworyś — starczy tej roboty na półtorej, dwie godziny, a potem — „łubudu“! Ale na razie trzeba ładować kubeł po kuble i na górę...

Pierwszy kubeł załadowaliśmy o 12.15. Przodowy Chudzik wcześniej przydzielił górnikom zadania. Jedni wiercili otwory strzelnicze, do których wkłada się dynamit, a inni — ja wśród nich — chwycili za „mandoliny“. Mechanicznej ładowarki nie można było użyć, ponieważ „dobierkę“ — przy ładowaniu resztek skalnych ułamków i najrozmaitszych kamieni — najwygodniej zbierać łopatami. Żelażny brzuch kubła wydawał się nienasycony, a mieści tylko 2 m sześc. ładunku. Szybko, szybko... Pierwsza, druga trzecia łopata... Pot zalewa oczy. Ale hełmu czy nawet brezentowego kapelusza nie wolno zdejmować, nie mówiąc już o kaftanie. czy rękawicach ochronnych. W szybie jest sporo wody. mimo że pompy pracują bez wytchnienia. Woda leje się po betonowych ścianach... Brrr, nieprzyjemnie. Kubeł znowu poszedł w górę.

Chwila wytchnienia, a potem znów raz, dwa, trzy! Raz, dwa, trzy! Łopaty błyskają w ostrym świetle elektrycznym i zgrzytają o kamienie. Gumowe buty ślizgają się po wilgotnej skale: muszę uważać przy tym, aby nie uderzyć łopatą sąsiada. Ciasno w tym szybie. Ma nic więcej, jak 7 metrów średnicy... Kubeł poszedł w górę.

Już po szychcie. Czytanie „smykom“ bajek to nie mniej poważny, codzienny obowiązek Taty — przodowego Romana Chudzika.

Znowu słychać dzwonek i zgrzyt zjeżdżającego na dół kubła. Trzeba się spieszyć: ładować, ładować, ładować. Im więcej wyjedzie tego szutru i kamieni, tym więcej się zarobi. Ile?

— Ja, młodszy górnik — te trzy patyki wyciągam.

— A pan? — pytam Chudzika.

— W styczniu było pięć i pół, a w lutym — zobaczy się.

Ruchy muszą być sprawne i szybkie. Wepchnąć łopatę w stertę kamieni, nabrać i rzucać do kubła, podczas gdy inne łopaty narzucają lub kończą nakładać; i znów wepchnąć swoją łopatę. I tak wciąż. Pierwsza, druga, trzecia, czwarta. Żyły nabrzmiewają na rękach, piecze drążek łopaty. Gorąco tu pod ziemią... Kubeł znów do góry.

— Tak, powiada Chudzik, cieplej mamy niż na powierzchni Będzie jakieś plus 22–24 stopni.

Wreszcie, parę minut po czternastej — zebraliśmy już cały urobek. Kubły wywiozły go w górę. Starsi górnicy kończą tymczasem wiercenie otworów pod dynamit. Jest i dynamit: 95 kg „mydełek“ ostrożnie, powolutku zjechało kubłem, a my — pierwsza szóstka — bierzemy nogi za pas. Wyjeżdżamy na powierzchnię. Bo Chudzik będzie robił „łubudu“.

Na górze, w drewnianym baraku, siadamy na ławach i czekamy na Chudzika. Został na dole z trzema ludźmi i ze sztygarem, ktory zjechał, by dopilnować strzelania. „Artylerzyści“ ładują dynamit do 1.5-metrowych otworów, podłączają druciki, wyłączają światło — i po godz. 14 wyjeżdżają kublem na górę. W parę minut później Chudzik naciska guziczek. Z dołu, spod ziemi słychac niby stęknięcie. Ziemia pod stopami lekko drży. O stalowe tubingi i beton uderzają większe i mniejsze kawałki skały

Trzy kwadranse później zjeżdża na dół przodowy Chudzik i pięciu starszych górników. Zjeżdżamy i my. Jest godzina 16,00.

Do końca zmiany jeszcze dwie godziny...

Chudzik jest wyraźnie zadowolony. Udało się to dzisiejsze strzelanie, a jeszcze 3–4 dni temu mimo że ładunek dynamitu był o 60 kg większy „gruzu“ było mniej. Cztery dni temu zmieniono taktykę strzelania. Zamiast otworów 2,5-metrowych, teraz wierci się 1,5 metrowe. Używa się mniej dynamitu, ale rezultaty są lepsze...

W „gruzie“ leżącym teraz na dnie szybu są spore, żółtawe kawałki jakichś skał. Czyżby już miedź? — panie Chudzik — pytam. — Może to już ta „dolnocechsztyńska siarkowa ruda miedzi typu mansfeldzkiego“ (słyszałem, że tak właśnie nazywają ją fachowcy)?

Okazuje się, że nie. To jeszcze nie ruda miedzi... A w ogóle to trzeba by mieć wielką wyobraźnie, aby dostrzec miedź „gołym okiem“. Miedź jest na razie symbolem i zapowiedzią.

— Nawet, gdybyśmy już doszli do rudy, to i tak miedzi w niej pan nie zobaczy, bo jest przecież rozcieńczona w tej ziemi. Jeden czy dwa procent, a tego się nie dostrzega...

Do akcji wchodzi ładowarka. Zachłanna maszyna. Ładowanie kubla trwa teraz znacznie krócej. Łupu, cupu, łupu, cupu — i kubeł jedzie w górę. Po chwili z ogłuszającym trzaskiem i łoskotem znów sypią się kamienie do jego dwumetrowego wnętrza. I w górę...

Kubeł! Kubeł, na górę! Kubeł, na dół!

Tego dnia stalowy kubeł 52 razy jeździł w tę i z powrotem. Na górę i na dół... A szyb pogłębiono o 1 metr i 50 centymetrów: 15, 7 metra od rudy. 17,30 Roman Chudzik daje znać, że będą wyjeżdżać ludzie. Pierwsza szóstka z jego zmiany. Sam zostaje jeszcze, dopóki nie zjedzie jego następca — Komisarz, którego spotkaliśmy na górze. Dopina swój górniczy, brezentowy kaftan i powoli wkłada kapelusz.

— Zaraz, nie piekarnia...

Wreszcie wyjeżdża Chudzik. Zegarek pokazuje osiemnastą dziesięć

— No, koniec szychty, chłopaki... Do łaźni!

Za chwilę kopalnianym autobusem wyjeżdżamy z „Wschodniego“ do miasta. Do Lubina.

— Cześć, do jutra...

A. KUBISIAK

DZIĘKUJEMY!

JEST taka stara górnicza prawda: im większe skarby, tym trudniej się do nich dobrać. Nasze skarby leżały naprawdę bardzo głęboko.

Górnicy, którzy w 1961 r. rozpoczęli głębienie pierwszego szybu w nowym zagłębiu miedziowym, pomimo trudnych warunków geologicznych pokonali wszelkie trudności — sprawili, że po raz pierwszy w tym zagłębiu udostępniony został pokład rudy miedzi. Trwały i wielki wysiłek wszystkich służb potwierdził, że górnik polski znajduje się w światowej czołówce, że stać go na pokonanie największych nawet trudności.

Dotychczasowe wyniki i osiągnięcia upewniają nas, że wielkie i trudne zadania — budowa dużych i nowoczesnych kopalń miedzi — budowniczowie kombinatu wykonają w terminie, a obecne tempo budowy będzie nie tylko utrzymane, lecz nawet zwiększone.

Pragnę z tej okazji przekazać twórcom tego osiągnięcia — dzielnej załodze górniczej, geologom, projektantom, technikom, inżynierom oraz tym, którzy wnieśli duży wkład pracy przy rozwiązywaniu wielu nowych, trudnych i skomplikowanych problemów — moje gorące gratulacje i podziękowanie, serdeczne pozdrowienia dla wszystkich górników zatrudnionych na tej wielkiej budowie.

W dotychczasowych wysiłkach towarzyszyła nam stale i na co dzień pomoc i rada instancji partyjnych oraz związkowych, a także ogniw władzy terenowej wszystkich szczebli. Pomoc ta umożliwiła przezwyciężenie trudności, które wydawały się nieraz nie do pokonania.

Pełnomocnik Ministra Przemysłu Ciężkiego
d/s Budowy i Zagospodarowania LGOM
mgr inż ST. LASEK

LUDZIE pierwszej MIEDZI

MGR INŻ. JAN ULRICH, zawiadowca szybu „wschodniego“. Do Lubina przybył z „Konrada“ we wrześniu 1960 roku. Tam i w Lubichowie zdobywał od 1956 roku, po ukończeniu AGH górniczy „pas rycerski“. Wiadomości z zakresu głębienia szybu ugruntował jeszcze w Soligorsku (ZSRR), a także w Południowej Afryce, gdzie zapoznawał się ze stosowaną tam techniką głębienia szybów w kopalniach złota i uranu w okolicach Johannesburga.

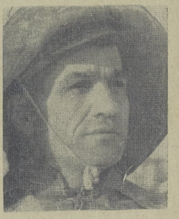

PIOTR BRONDEL, pierwszy sztygar górniczy na „wschodnim“. Był jednym z tych, którzy 19. XI. 1960 roku wrzucali pierwsze bryły ziemi do stalowego kubla z głębokości 6 metrów. W zawodzie swym pracuje od przeszło 25 lat, a od 16 lat jest już sztygarem. Prowadził roboty głębieniowe w kilkunastu kopalniach, pracował też przy budowie warszawskiego metra. Zgłębił już w swej karierze ponad 10 kilometrów szybów.

JULIAN ADAMKIEWICZ, przodowy. Górnikiem jest od 1948 roku. Zaczynał w kopalni „Konrad“. Od 9 lat kieruje pracą w przodku. „Ujechał“ ponad 1200 mb szybów. Na jego to właśnie zmianie rozpoczęto głębienie „wschodniego“.

Po pracy — miłośnik kwiatów i przydomowego ogródka działkowego.

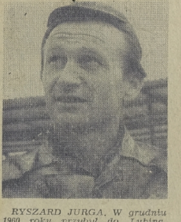

RYSZARD JURGA. W grudniu 1960 roku przybył do Lubina. Pracę na „wschodnim“ zaczynał w brygadzie Romana Chudzika. Górnikiem jest od 14 lat. „Ostrogi“ w zawodzie zdobywał w kowarskiej kopalni. Podobnie jak Gworyś — przodowym został w październiku 1962 r.

WŁADYSŁAW GWORYŚ, warszawiak z krwi i kości. Przed 11 laty rzucił pracę w żegludze na Odrze dla górnictwa. Zawodu uczył się w kopalni „Lena“. Na „wschodni“ przybył z kopalni „Łęczyca“. Zaczął pracę w brygadzie Adamkiewicza. Od października 1962 roku jest jednym z czterech przodowych, których brygady dotarły do pokładów rudy miedzi.

tekst: sz
fot. E. Wołoszczuk — CAF (7) i S. Wolniewicz (1)

Piszą o nas

LUBIN stał się Mekką dla dziennikarzy. Niemal codziennie można tu spotkać przedstawicieli gazet i czasopism wrocławskich i krajowych. Interesują ich wszystkie problemy związane z wielką budową, z życiem górników i pracowników kombinatu, z rozwojem sieci handlowej, z zaopatrzeniem jej w artykuły spożywcze i przemysłowe. Przede wszystkim zaś interesują ich postępy w budowie Kombinatu Górniczo-Hutniczego.

Spróbowaliśmy policzyć, ile tylko w ostatnim miesiącu ukazało się publikacji w „Gazecie Robotniczej“, „Słowie Polskim“, „Trybunie Ludu“ i innych dziennikach. Daremny trud. „Gazeta Robotnicza“ zamieściła 50 pozycji o Zagłębiu Miedzi. Dziesiątki mniejszych i większych publikacji wydrukowały inne dzienniki krajowe i regionalne. O zagłębiu piszą także najpoważniejsze czasopisma. Ba, pamięta o nim także prasa zagraniczna.

Przerzućmy stronice gazet. Można z nich wyłowić niemal wszystkie problemy związane z Lubinem i zagłębiem. „Gazeta Robotnicza“ np. w stałej rubryce informuje czytelników województwa o postępie robót na budowie. Informacje na ten temat, ile metrów dzieli lubińskich górników od miedzi, podają „Trybuna Ludu“, „Życie Warszawy“ i inne dzienniki centralne. Ze szpalt gazet dowiemy się, jak wygląda USC w Lubinie, w którym młodzi górnicy zawierają związki małżeńskie, o smaku czarnej kawy w „Eurece“, o otwarciu „Baru górniczego“, o niedociągnięciach w transporcie i komunikacji, o pustym jeszcze klubie NOT. Poznajemy przodujących budowniczych wielkiego kombinatu, kłopoty służby zdrowia, pracę organizacji partyjnych.

Piszą o nas. Z troską, życzliwie, czasem krytycznie, jeśli notuje się fakty, które utrudniają budowniczym życie. Swiadczy to o znaczeniu kombinatu, o tym, z jak dużą uwagą cały kraj śledzi postęp robót i czeka na pierwsze tony miedzi.

Rośnie organizacja partyjna

Organizacja partyjna w Kombinacie Górniczo-Hutniczym w Lubinie z każdym miesiącem powiększa swoje szeregi. Dwa lata temu, w dniu 1 marca, uchwałą KW został powołany Komitet Zakładowy PZPR. W Zagłębiu działały tylko dwie organizacje partyjne: przy dyrekcji Kombinatu i w PBK. Liczyły one 57 członków.

Obecnie Komitet Zakładowy PZPR ze swoim I sekretarzem tow. Wacławem Dworczakiem, kieruje działalnością siedmiu organizacji partyjnych. Skupiają one łącznie 314 osób. W ostatnich dwóch latach przyjęto do PZPR 83 kandydatów. Pozostali członkowie partii przybyli z różnych krańców Polski, aby budować Kombinat.

Mają własną Radę

Do niedawna jeszcze rada zakładowa działająca przy Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi obejmowała nie tylko pracowników zatrudnionych w Lubinie, lecz także w kopalniach bolesławieckich.

Niedawno założono podwaliny pod powołanie dwu odrębnych rad — jednej w Lubichowie i drugiej w Lubinie. W tymczasowych zarządach pracowali członkowie plenum dotychczasowej rady. W ostatnich dniach, po wyborach do władz związkowych, stan tymczasowości został zakończony. Teraz załoga PBK w Lubinie ma własną radę zakładową.

W komitecie partyjnym kombinatu

Ludzie, sprawy, miedź

NIE łatwo jest budować organizację partyjną, na wielkiej budowie, a jednocześnie rozwiązywać podstawowe problemy Kombinatu. Takie właśnie zadanie stanęło przed dwoma laty przed nieliczną wówczas grupą aktywu partyjnego, która powołała do życia Komitet Zakładowy PZPR. Należało przede wszystkim znaleźć ludzi, którzy chcieliby pomóc w działalności partyjnej. Sprawa niełatwa choćby z tych względów, że Kombinat nie wyszedł w zasadzie jeszcze ze stadium organizacyjnego, że nie znało się ludzi przyjeżdżających niemal z całej Polski do Lubina.

W Komitecie powołano komisje: organizacyjną, ekonomiczną, propagandy. Przeprowadzono dziesiątki rozmów z ludźmi. Przydzielono im konkretne zadania, aby przekonać się, czy w trudnych warunkach zdadzą egzamin. Najczęściej zdawali. Chociaż były i takie wypadki, że niektórzy nie umieli sobie poradzić z trudnościami i rezygnowali z działalności społecznej. Takich jednak było niewielu. Znacznie więcej można było spotkać takich towarzyszy, którzy po pewnym czasie przychodzili i oświadczali: mam kłopoty z ekonomiką, bardziej mi odpowiada partyjna działalność popagandowa. Ludzie coraz lepiej poznawali siebie, swoje zdolności i zamiłowania, warunki działalności na budowie i w ten sposób coraz wyraźniej kształtowała się grupa aktywu, na którym można było polegać w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji.

Organizacja partyjna rozbudowała swoje szeregi. W Komitecie Zakładowym zaczęły zbiegać się nici ze wszystkich placów budowy. Stał on się ośrodkiem inicjatywy społecznej, inspiratorem poczynań produkcyjnych i politycznych. Dziś stawia przed sobą trzy podstawowe zadania: szybciej i oszczędniej budować obiekty Kombinatu, sprawniej rozwiązywać problemy z dziedziny socjalno-bytowej i skuteczniej pomagać młodzieży w jej rozwoju.

Weźmy choćby to pierwsze zadanie, wcale nie łatwe do realizacji. Działacze partyjni, jeśli chcą skutecznie pomagać kierownictwom przedsiębiorstw, muszą znać całość budowy, wszystkie problemy, harmonogram robót, postęp prac na budowie poszczególnych obiektów. Uczono się więc ekonomiki, organizacji pracy, aby zrozumieć zachodzące zjawiska. To pomagało dojrzeć braki i natychmiast domagać się ich usunięcia. Np. w budownictwie mieszkaniowym występowały przestoje. Przyczyna była prozaiczna — brak cementu i stali. Przedsiębiorstwo starało się o te materiały bez skutku. Komitet Zakładowy zwołał naradę z udziałem wykonawcy i inwestora. Szukano przyczyn, potem wspólnie rezerw, interweniowano w różnych resortach. Okazało się, że można było wszystko załatwić. Materiały się znalazły, robotnicy znowu mogli przystąpić do pracy.

Komitet Zakładowy PZPR podejmuje wiele istotnych dla budowy problemów. Są kłopoty z dokumentacją techniczną. Czasem notuje się opóźnienia w robotach w stosunku do harmonogramu. Trzeba te zagadnienia na bieżąco rozwiązywać. Z inicjatywy KZ powołano komisję do rewizji inwestycji, chociaż projekty przychodziły już po dokładnym ich przeanalizowaniu. Okazało się, że jeszcze można było zaoszczędzić 5,5 mln złotych. Chodzi bowiem nie tylko o szybki postęp robót na budowach, ale także o oszczędne wzoszenie obiektów.

Wiele uwagi Komitet Zakładowy PZPR poświęca działalności ZMS i problemom młodzieży. W marcu ubiegłego roku podjął uchwałę, aby ze szczególną troską zająć się dokształcaniem młodych robotników i umożliwić im zdobycie zawodu. Tą dziedziną działalności zajął się ZMS. Powstał Uniwersytet Robotniczy, który kształci w zakresie ogólnym i zawodowym niemałą ilość młodzieży.

Komitet Zakładowy na swoim koncie może zapisać sporo sukcesów. Także w pracy wychowawczej. Postawił przed sobą zadanie, żeby wychowywać ludzi w czasie pracy, na budowach. Stąd na członków partii spadają szczególne obowiązki: zdobądź autorytet, pozyskaj zaufanie współpracowników, bądź dla nich przykładem. Problem również nie łatwy. Nie wszyscy członkowie partii mogą powiedzieć o sobie, że spełniają te wszystkie warunki. Ale takich towarzyszy jest coraz więcej. Dlatego Komitetowi Zakładowemu PZPR coraz łatwiej rozwiązywać postawione przed całą organizacją partyjną zadania.

Sprintem przez kuchnię

PYTANIE jest całkiem proste, lecz o zakład, że nikt nie potrafi na nie odpowiedzieć. Kto najciężej pracuje w lubińskim zagłębiu miedzi? Każdy powie: górnicy. Wcale nieprawda. Najciężej pracują dziewczęta zatrudnione w „Barze Górniczym”.

Nie wierzycie, na to popatrzcie. Kolejka przed okienkiem rośnie. Dziewuszki uwijają się jak w ukropie. No i proszę — co 10 minut podają bułeczkę, co 15 kubeczek mleka. To nieprawda, że ruszają się jak muchy w smole. Wprost przeciwnie — biegają w tempie iście sprinterowskim. W jeden koniec wcale niemałej kuchni — po kubeczek, w drugi — po pieczywo, w trzeci — po talerze, w czwartym zaś leżą widelce i łyżki. Pomyślcie, ileż to w ciągu dnia trzeba się nabiegać. Na jednego konsumenta, według naszych obliczeń, wypada co najmniej po 40 metrów. Pomnóżcie to przez liczbę osób obsłużonych w ciągu dnia. Mówiono mi, że biegacze kadry narodowej w czasie najbardziej intensywnych treningów nie przebiegają tyle kilometrów.

A wszystko dlatego, że komuś tam brak pomyślunku. Nawet sprzedaż bułek i mleka wymaga tzw. organizacji pracy. Wystarczy kotły, naczynia, pieczywo ustawić w zasięgu ręki. Bieganie wtedy odpadnie. Konsumenci będą zadowoleni, gdyż szybciej otrzymają posiłki. Kobiety także powinny być zadowolone. Chyba że rzeczywiście trenują do wielkich biegów na przełaj, których główną nagrodą będzie sznycel po wiedeńsku.

Jeśli tak, to przepraszam tego, komu zarzuciłem brak pomyślunku. Czekamy tylko na medale. Przede wszystkim należą się one tym, którzy wymyślili dla personelu tak atrakcyjne treningi.

Z zimnego frontu

Pracownicy Zagłębia Miedzi odpowiedzieli z miejsca na apel tow. Gomułki i wyszli na ulice Lubina, aby wziąć udział w odśnieżaniu miasta. Każde z przedsiębiorstw otrzymało swój „front pracy”. PBK w czasie jednej z „białych niedziel” przysłało 4 samochody i 50 ludzi. Pracowali oni przy odśnieżaniu na ul. Odrodzenia. Kombinatowi przydzielono ul. Curie-Skłodowskiej.

Na szczególne uznanie zasłużyło PRK-8. Miastu przydzieliło jeden samochód do wywożenia śniegu. Ale codziennie 30—50 ludzi z PRK pracowało na liniach kolejowych, przyczyniając się do sprawnego przegiegu pociągów.

Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe przysłało natomiast spychacz i ładowarkę, które pracowały na ul. Scinawskiej.

Zazielenią się sady

Dotychczas w Wydziale Rolnictwa PRN w Lubinie nie było nikogo, kto myślałby specjalnie o jabłkach, wiśniach i czereśniach. Nic dziwnego, że sadownictwo w powiecie rozwijało się bardzo wolno. A przecież rosnąca liczbowo z każdym rokiem załoga kombinatu nie może żyć samym chlebem.

W tym roku do Lubina przyjechał z Dzierżoniowa ogrodnik Jan Kamiński. Pracuje w Wydziale Rolnictwa PRN. Do pracy zabrał się energicznie. W ubiegłych latach rozprowadzano między rolników przeciętnie po około 3 tys. drzewek owocowych. W tym roku Jan Kamiński planuje zasadzić 8 tys. szczepów, przeważnie czereśni i wiśni, dla których lubiński klimat i gleba są szczególnie łaskawe.

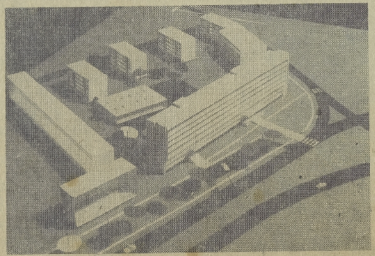

Makieta przedstawia projekt budynków, które staną w pobliżu placu 1 Maja we Wrocławiu. Mieścić się w nich będą — biuro projektów oraz instytut badawczy miedzi. Prace budowlane rozpoczną się już w przyszłym roku.

Fot. Archiwum Woj. Prac. Urbanistycznej

Codzienna troska o zdrowie ludzi

RADA zakładowa PBK prowadzi szeroką działalność. Zwłaszcza wiele uwagi poświęca poprawie warunków bhp. Do Lubina przychodzą pracownicy z różnych kopalń: ze Złotego Stoku, Bolesławca, Kowar. Przywykli oni do odmiennych warunków pracy. Dlatego też rada zakładowa musiała opracować nowe tabele odzieży ochronnej, ujednolicić różne przepisy, przystosować je do miejscowych potrzeb. Sprawa odzieży ochronnej została już w znacznym stopniu rozwiązana. Obecnie np. robotnicy otrzymują dostateczną ilość rękawic ochronnych.

W okresie mrozów rada zakładowa „wytargowała” w dyrekcji PBK 160 par butów filcowych dla robotników pracujących na powierzchni, a dla pewnej części również odzież ciepłą. Robotnicy otrzymują też na wszystkich zmianach ciepłe napoje.

Wiele uwagi poświęca się okresowym badaniom lekarskim. Ludzi należało dopiero do tego przyzwyczaić. Większość załogi już prześwietlono. Obecnie prowadzi się systematyczne badania lekarskie. Cel — zapobiegać chorobom, zwłaszcza zawodowym i ludzi ewentualnie zagrożonych kierować do sanatoriów i na wczasy.

HANDLOWE ABECADŁO

WIELE zmieniło się na lepsze w zaopatrzeniu lubińskich sklepów w towary. Można w nich w zasadzie kupić wszystko, co osiągalne jest w hurtowniach. Została także rozbudowana sieć placówek handlowych i gastronomicznych. Do niedawna na lubińskim rynku królował wyłącznie PZGS. Teraz znalazł się konkurent — MHD. Ta wzajemna konkurencja również wpływa na poprawę zaopatrzenia i kultury handlu.

W osiedlu „H” (w bloku H-4) została otwarta jadłodajnia zdolna obsłużyć 300 konsumentów i kawiarnia „Eureka”. Mieszkańcy otrzymali również sklep spożywczy i drugi z artykułami przemysłowymi nazwany „Wszystko dla Pana”. W osiedlu tzw. awaryjnym działa pawilon handlowy ze sklepami spożywczym i mięsno-wędliniarskim.

Osiedle „D” otrzymało „Bar Górniczy” i sklep spożywczy. Jeszcze w tym półroczu zostanie tutaj otwarta jadłodajnia na 300 osób, bar mleczny, sklep spożywczy i z artykułami przemysłowymi, zakład fryzjerski i warsztat szewski.

Gorzej jest w Polkowicach. Tutaj problem żywienia zbiorowego nie został rozwiązany. Poczynając od tego kwartału kolejno będą przekazywane hotele, w których zamieszka ponad 900 osób. Tymczasem brak tutaj restauracji (z wyjątkiem niewielkiej gospody GS) i sklepów. Podobne kłopoty mają mieszkańcy osiedla „B” w Lubinie. Niestety, długo jeszcze będą musieli czekać, nim sprawy handlu zostaną u nich rozwiązane. Placówki handlowe i lokale gastronomiczne w Lubinie zostały adaptowane i wyposażone przy wydatnej pomocy Kombinatu. O rozwój sieci handlowej troszczy się również rada narodowa. Przekaże ona w przyszłości wiele lokali na sklepy w nowo wznoszonych obiektach.

Jest ich 370

Pierwsze grupy ZMS powstały w Zagłębiu Miedziowym pod koniec 1960 r. Organizacja liczyła wówczas 83 członków. Najpierw organizują się grupy w PBK i Kombinacie. Wkrótce powstaną cztery dalsze. Dziś jest ich 14. Należy do nich 370 członków.

ZMS prowadzi aktywną działalność w wielu dziedzinach: kulturalnej, oświatowej, proprodukcyjnej, wychowawczej. Umożliwia młodzieży zdobywanie zawodu. Organizuje spartakiady sportowe. Rozwija ruch współzawodnictwa pracy. Wyrazem uznania dla działaczy ZMS było przyznanie czterem z nich — M. Ulrychowi, K. Wilanowskiemu, St. Downarowiczowi i T. Jańczakowi — brązowych odznaczeń im. J. Krasickiego.

Zaproszenie do krytyki

W Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi stało się już tradycją comiesięczne zwoływanie narad wytwórczych. Przygotowują je aktywiści rady zakładowej przy pomocy dyrekcji. Celem narad jest ujawnienie niedociągnięć w organizacji pracy i omawianie bieżących zadań produkcyjnych.

Na ostatnich naradach robotnicy upominali się o części zamienne do niektórych urządzeń, np. do ładowarek. Mówili o złej jakości sprzętu górniczego. Mieli pretensję do systemu organizacji dojazdów do pracy.

Każda następna narada rozpoczyna się od przeglądu wniosków zgłoszonych wcześniej i sprawdzeniu, czy zostały one zrealizowane. W tej sytuacji, po zaproszeniu ludzi do krytyki, nie da się poruszonych przez nich spraw odkładać ad acta.

Ogórki i pomidory dla górników

Każdy lubi pomidory i ogóreczki. Lubińscy górnicy także za nimi przepadają. Tymczasem powiat lubiński nie produkuje tyle warzyw, żeby mógł w pełni zaspokoić wzrastające z roku na rok apetyty mieszkańców, szczególnie budowniczych kombinatu.

Lubińscy działacze szukają więc sposobów rozwiązania tego problemu. Wystąpili z koncepcją, aby w odległej o dwa kilometry od miasta Krzeczynie zorganizować wielki kombinat warzywniczy. Ma on gospodarzyć na 60 hektarach gruntów. Plan zakłada budowę szklarni i okien inspektowych dla produkcji nowalijek, a także uprawę warzyw gruntowych i nasiennych. Jeśli ta koncepcja zostanie zatwierdzona, budowę kombinatu warzywniczego rozpocznie się na wiosnę 1964 roku.

Z myślą o nowicjuszach

Co roku na budowy Kombinatu Górniczo - Hutniczego w Lubinie napływają setki osób. Dotychczas przeważnie przyjeżdżali górnicy z innych kopalń. W tym roku przyjmie się do pracy sporo robotników, którzy niewiele wiedzą o kopalnictwie rud miedzi.

Już dziś myśli się o tym, w jaki sposób ich przeszkolić. Planuje się organizowanie kilkudniowych kursów z oderwaniem robotników od pracy. Szkolenie będzie prowadzone w gabinecie metodycznym specjalnie w tym celu przygotowanym. Gabinet zostanie zorganizowany w budynku dyrekcji PBK.

Maszyny zastąpią ludzi

Niedawno jeszcze taki problem w powiecie lubińskim nie istniał. Rolnictwo posiadało wystarczającą liczbę ludzi do pracy. Teraz, gdy buduje się ogromny Kombinat Górniczo-Hutniczy, kto żyw idzie do pracy w nim. Na wsi zaczyna brakować ludzi. A przecież rolnictwo musi zintensyfikować swoją gospodarkę i dawać więcej chleba, mleka i mięsa.

Jedyne wyjście z sytuacji to mechanizacja prac polowych i podwórzowo-gospodarskich. W powiecie obecnie działa 37 kółek rolniczych, czyli istnieją one w co drugiej wsi. Posiadają one 45 zestawów traktorowo-maszynowych. Mało. Opracowuje się więc plany dalszej, bardziej intensywnej mechanizacji rolnictwa, aby maszyny mogły zastąpić ludzi.

Materiały zamieszczone na tej kolumnie opracował Henryk Smolak

MIASTA kolorowe

JAK będą wyglądać miasta legnicko-głogowskiego okręgu miedziowego powiedzmy za lat dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści? To zobaczy ktoś, co w tym czasie popatrzy w dół okna samolotu, przejedzie samochodem ulicami czy wybierze się na spacer po placach, ogrodach, osiedlach Legnicy, Prochowic, Lubina czy Głogowa. Zajrzyjmy do pracowni architektów, tam, gdzie rodzą się wizje nowych miast i osiedli.

Jest rok 1980. Okręg miedziowy, ograniczony od północy i wschodu biegiem rzeki Odry, od południa autostradą śląską, a od zachodu lasami Chocianowa i bagnami szprotawskimi przeżywa pełnię rozkwitu. Nowe kopalnie, huty, elektrownie. Cenne surowce i energia elektryczna.

Na południowym krańcu tego obszaru Legnica. Prawie 120-tysięczne miasto. Rozwija się w oparciu o rozbudowany przemysł miedziowy i górnictwo węgla brunatnego. Na zachód od Legnicy potężny rejon przemysłowy w okolicy dzisiejszej huty miedzi. Na północ od Legnicy widać olbrzymi wykop ziemny oraz spiętrzenia hałd — to odkrywkowa kopalnia węgla brunatnego, Legnica — Zachód II. Na wschód od niej wielopiętrowe koparki otwierają wkop odkrywki „Legnica — Wschód”, podchodząc prawie pod Prochowice.

W centrum obszaru — Lubin — 40-tysięczne miasto. Od wschodu i północy otacza je droga łącząca Wrocław z Zieloną Górą. Droga ta przecina w poprzek cały obszar zagłębia. Wzdłuż niej, między Lubinem a Sieraszowicami, połyskują malowniczo wśród lasów szyby kopalni miedzi. Łączy je linia kolejowa. Tędy zdążają pociągi wiozące rudę do huty w Legnicy i wielkiej, nowo wybudowanej huty w okolicy Głogowa.

Nowo wybudowane osiedla zamieszkują w większości górnicy i hutnicy. Ich praca nie jest łatwa. Toteż opracowując dziś plany rozwoju komunikacji w okręgu miedziowym pamięta się o zapewnieniu im podstawowego minimum wygód. Dojazd i dojście z domu do miejsca pracy, do centrum usług miejskich nie trwa dłużej niż 30 minut. Tak jest w Legnicy, Lubinie, Głogowie, Prochowicach, Ścinawie i Polkowicach. W miastach tych prawidłowy obieg ruchu miejskiego zapewnia właściwy układ ulic miejskich oraz odpowiednia organizacja transportu. W Lubinie, Głogowie — miejskie autobusy, w Legnicy — tramwaje i autobusy.

Budowa bowiem nowego systemu komunikacji oraz organizacja transportu w miastach to jedne z głównych inwestycji w okresie od r. 1960 do 1980.

Spójrzmy na Lubin roku 1980. Dojeżdżając do miasta od strony Wrocławia mijamy ostatnie laski. Przed nami wysokie budynki. To centra osiedlowe.

Miasto leży na pofałdowanym terenie. Pasy zieleni ciągnące się wzdłuż dróg łączą się z zespołami parków i terenami sportowymi. W centrum (w rejonie dawnych ulic Wrocławskiej i Legnickiej) — pawilony sklepowe, kawiarnie, restauracje, bary somoobsługowe, pawilony rzemieślnicze, kino. To zespół usług centralnych.

Obok — budynki biurowe administracji państwowej i Miejskiej Rady Narodowej, banku, zakładu ubezpieczeń, sądu, prokuratury. W sąsiedztwie dworzec PKS.

W każdej dzielnicy mieszkaniowej — osiedlu zamieszkałej przez około 10—20 tysięcy mieszkańców jest szkoła, przedszkole, sklepy — te najważniejsze, do których gospodyni musi codziennie chodzić.

Architektura. Prawie całe budownictwo okręgu będzie realizowane w oparciu o wielkie zakłady Prefabrykatów w Legnicy, Lubinie i Polkowicach. Sądzić należy, że o walorach tej architektury zadecyduje zastosowanie materiałów budowlanych, że miasto będzie kolorowe, ale nie malowane. Kolor budynków będzie chyba kolorem materiałów, z których będą wzniesione. Będą neonowe reklamy, estetyczne wnętrza sklepów widoczne przez okna wystaw, kolorowe markizy i parasole kawiarń, kolorowe będą też suknie kobiet i dzieci. Samochody i autobusy.

mgr inż. arch. Jan SULIGA
Kierownik Wojewódzkiej
Pracowni Urbanistycznej

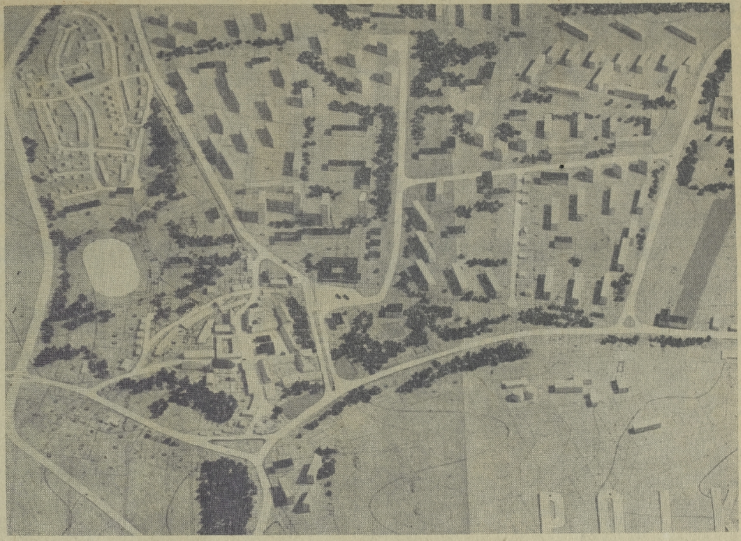

Zdjęcie przedstawia makietę projektu zabudowy Polkowic. Na uwagę zasługuje bezkolizyjny układ komunikacyjny. Autorem projektu jest mgr inż. arch. Mieczysław Chudzikiewicz z Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej.
Fot. Archiwum Woj. Prac. Urbanistycznej

ZWIERZENIA GÓRNIKA

MÓJ rozmówca prosi, aby nie zdradzać jego nazwiska. To, o czym chce powiedzieć, to zdarzenia, z którymi każdy górnik ma do czynienia na co dzień.

— A więc... Miedź nie przychodzi łatwo i tanio... Głębienie „Wschodniego”, tak na „fest” rozpoczęliśmy w połowie stycznia 1961 roku. Jak dziś pamiętam w styczniu ubiegłego roku do pierwszej naszej rocznicy brakowało jeszcze paru dni. Nie mieliśmy powodu do niezadowolenia: szyb dobijał już do 250 metrów, to primo, a secundo: jeszcze trzeba było zgłębić kilkanaście metrów szybu w tym tempie i pobilibyśmy krajowy rekord głębienia szybu w obudowie tubingowej, w okresie kolejnych trzech miesięcy — listopada, grudnia i stycznia.

Opowiadający zaciągnął się papierosem. Po chwili ciągnął dalej swą opowieść.

— Aby przedstawić tamte — dramatyczne chwile, muszę wrócić do ostatnich dni roku 1961. Otóż 28 grudnia, po zakończeniu obudowy górnego odcinka szybu żeliwnymi tubingami, załogi „Wschodniego” rozpoczęły urabianie i wybieranie skał następnego odcinka, a więc dalsze 30 metrów w głąb. Wówczas pozostawia się za sobą, dla zabezpieczenia ociosu tymczasową obudowę z ceownika i siatki. Jest ona później zastąpiona prowadzoną od dołu obudową z tubingów i betonu.

— Głębienie szło dobrze. Minął Sylwester i Nowy Rok. Przebijaliśmy się przez piasek, iły i węgiel brunatny. 9 stycznia dno szybu znajdowało się na głębokości 247 metrów. Nic nie wskazywało, że zagraża nam jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Tymczasem...

O godz. 21.30, na krótko przed zakończeniem drugiej zmiany sztygarskiej odzywa się pierwszy, niepokojący sygnał: na głębokości 246,20 metra, od zachodniej strony nastąpił wypływ czystej wody z ociosu, ok. 10 litrów.

Każdy wyciek w mrożonym szybie — jeśli woda nie jest wyciskana na skutek powiększania swej objętości — stanowi ogromne niebezpieczeństwo.

Można bowiem porównać wyciek wody w mrożonym szybie do bawienia się ogniem na stacji benzynowej. Nie jest to co prawda jeszcze eksplozją, ale tuż, tuż... przed nią. O godz. 23.30 notujemy kolejny wypływ wody (10 litrowy z tego samego miejsca). 10 minut później trzeci wyciek — 15-litrowy przy temperaturze miejsca wypływu minus 6 stopni C, otoczenia minus 3 stopnie C. Temperatura wody wyciekającej ma plus 0,5 stopnia C.

Wśród górniczej braci poruszenie. Urywają się telefony, płyną meldunki, raporty. W sztygarówce pojawia się czarna kawa w metalowych kubkach. Zaimprowizowano bufet. Na obliczach kierownictwa i dozoru pojawiły cię rekwizyty stanu awaryjnego — marsowe miny. Nie ma żartów. Nikt w tej chwili nie jest mądry. Decyzja jest jedyna. Zagrodzić drogę wodzie żeliwnymi tubingami i betonem. Innych alternatyw do wyboru nie ma. Chodzi o uratowanie szybu. A woda — wciąż pulsuje. Od godz. 1.20 10 stycznia do 8.50 następuje dalszę sześć wypływów. Zjawiskom tym towarzyszy lekki trzask górotworu. Ujawniają się drobne, poziome spękania skał. Następuje zmiana lokalizacji wypływu.

Dopijamy małą czarną. Mój górnik wyraźnie przeżywa, tamte, dramatyczne chwile. Ciągnie swą opowieść.

— Zalecenia są wyraźne. Z innych szybów przerzuca się górników dołowych, pracowników powierzchni, dozór techniczny — wszystko na „Wschodni”. W takim napięciu nerwów trudno przetrzymać zmianę. Już nad ranem pierwsze elementy obudowy tubingowej idą na dno szybu. Rozpoczęliśmy wyścig z czasem, zachowując wszelkie środki bezpieczeństwa. Chodziło przecież o niemałą stawkę. W miarę zabudowywania pierścieni tubingowych wypływy wody przesuwały się coraz wyżej. W ciężkim trudzie mija dziesiąty, jedenasty, dwunasty stycznia. Tego ostatniego dnia przeżywaliśmy kulminacyjny moment. Zenit napięcia: betonowanie pierścieni, które zakrywały najwyższe szczeliny i miejsca wycieków wody.

Wreszcie — praca zakończona. Parogodzinna obserwacja przynosi westchnienie ulgi. Spada napięcie nerwowe. Na brudnych, wymęczonych twarzach pojawia się po raz pierwszy od wielu godzin uśmiech. Wówczas dopiero myśleliśmy o domu, obiedzie i spaniu, spaniu, spaniu.

Niepełne może byłoby to wspomnienie, gdyby nie powiedzieć o tym, że mimo trudności padł wówczas rekord zgłębienia owych 90 metrów szybu w obudowie tubingowej, właśnie tu na „Wschodnim” i właśnie w tym czasie. Bo górnicze załogi w tych dramatycznych trzech dniach zamontowały ponad 13 metrów tubingów, gdy normalnie roboty te trwają do 5 dni.

Notował: (sz)

INŻ. STEFAN MARCINKOWSKI absolwent Politechniki Wrocławskiej — od października 1960 roku, pełni odpowiedzialną funkcję sztygara oddziałowego — energomaszynowego. On wraz z 45-osobową załogą ślusarzy, elektryków i mechaników odpowiedzialni są za utrzymanie w ruchu wszystkich urządzeń mechanicznych i elektrycznych „wschodniego”.

Fot: E. Wołoszczuk — CAF

Kto buduje kombinat

❖ **Dyrekcja Kombinatu Górniczo Hutniczego Miedzi w Lubinie** jest bezpośrednim inwestorem budowy zagłębia miedziowego. Koordynuje ona i nadzoruje całokształt robót, zabezpiecza terminowy spływ dokumentacji, zapewnia dostawy stałych maszyn i urządzeń, rozlicza roboty wykonane przez generalnych wykonawców.

❖ **Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi** — generalny wykonawca w zakresie wszelkich robót górniczych przy budowie kopalń, a więc: poziomych i pionowych (głębienie szybów).

❖ **Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu** — generalny wykonawca wszystkich robót przemysłowych, naziemnych na terenie LGOM.

❖ **Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlano Montażowe** — generalny wykonawca budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego (obiekty socjalne, kulturalne, służby zdrowia itp).

❖ **Przedsiębiorstwo Budowlano Montażowe Kopalń Rud Miedzi** — podwykonawca PBKRM. Wykonuje roboty budowlane, montażowe, elektryczne, hydrauliczne i wodnokanalizacyjne na placach budowy kopalń.

❖ **W pracach związanych z budową LGOM biorą jeszcze udział:** Przedsiębiorstwo Geologiczne z Wrocławia, Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych, Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych „Piła“, Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych z Wrocławia, „Hydrogez“ z Wrocławia, Przedsiębiorstwo Montażowe Urządzeń Kopalń Rud z Częstochowy, Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 8 z Wrocławia, Zakład Budowy Sieci Energetycznych — Katowice-Szopienice, Przedsiębiorstwo Geologiczne z Krakowa, Wrocławskie Okręgowe Przedsiębiorstwo Miernicze — Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego oraz Biuro Projektów Przemysłu Metali Nieżelaznych — „Bipromet“ — Oddział „Nowej Miedzi“ we Wrocławiu: wykonuje dokumentację dla większości obiektów Zagłębia Miedziowego.

Na koniec 1962 roku we wszystkich przedsiębiorstwach budujących Kombinat było zatrudnionych 3750 pracowników. (sz)

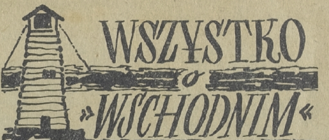

WSZYSTKO o »WSCHODNIM«

TUŻ ZA LUBINEM, po lewej stronie drogi wiodącej przez Polkowice do Głogowa i Zielonej Góry widać w oddali przysadzistą sylwetkę stalowej konstrukcji. To szyb „Wschodni“. Dzisiejszy solenizant.

Dwa i pó łroku temu, jesienią 1959 r., brygady Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Kopalń Rudy Miedzi przystąpiły do budowy zaplecza, stawiania na osiedlu awaryjnym pierwszych bloków mieszkalnych. Montowały następnie agregaty mrożeniowe, maszynę wyciągową, stawiały stalową konstrukcję wieży szybowej. Robiły więc wszystko to, co należy wykonać nim górnicy zaczną „wgryzać się“ w głąb ziemi zalegającej setki metrów ponad skarbem — pokładami rudy miedzi. Dzielnie wówczas się spisywały brygady Bolesława Malika, Cybulskiego, Zielińskiego z Lewandowiczem i Filipem, Zenkera, Nowickiego (młodzieżowa), która pierwsza zdobyła miano Brygady Pracy Socjalistycznej.

Jak na każdym placu budowy, tak i tutaj niektóre daty mówią o etapach jakichś zakończonych prac. A więc — w marcu 1960 r. zakładano na „Wschodnim“ płytę mrożeniową. Do czerwca trwały prace przy wierceniu i rurowaniu otworów, które następnie miały mrozić górotwór. W lipcu przystąpiono do montażu maszyny wyciągowej (bobinowej). We wrześniu była już gotowa piwnica mrożeniowa wraz z tymczasową głowicą, a 7 października rozpoczęto mrożenie górotworu do głębokości 152 metrów.

19 listopada 1960 r., około godz. 21, z głębokości 6 metrów elektryczny kołowrót wyciągnął na powierzchnię pierwszy kubeł urobku. Jego ładowanie rozpoczęli: mgr inż. Dionizy Grzanka — ówczesny naczelny inż. PBKRM, mgr inż. Jan Ulrich — zawiadowca szybu, sztygar Piotr Brondel, inż. Jerzy Lengas — sztygar oddziału górniczego, oraz mgr inż. Edward Czarciński — sztygar oddziału energomaszynowego. Brygadzie tej przewodził wówczas Julian Adamkiewicz. Podlegali mu: Józef Piotrowski, Eugeniusz Spruszyński, Mieczysław Choma, Bronisław Mysior, Bronisław Wolanin, Jan Cyran, Mieczysław Wachel. Do końca drugiej zmiany — tej pamiętnej dla wszystkich soboty — brygada przodowego Adamkiewicza załadowała 4 kubły urobku. W niepozornej księdze, która znajduje się u zawiadowcy szybu, mgr inż. J. Ulricha, znaleźć można pod datą 4 grudnia 1960 roku cyfrę 9. Tyle metrów głębokości liczył wówczas „Wschodni“. Rok później zgłębiono go już do 205 metrów.

Przez blisko dwa lata łamali przeszkody piętrzące się na drodze do skarbu przodowi: Julian Adamkiewicz, Roman Chudzik, Andrzej Breński i Bronisław Wąsik. Ukryty na dużej głębokości bronił się zaciekle przed natarciami górniczych drużyn. Do Chudzika i Adamkiewicza „dobili“ w ostatnich kilku miesiącach przodowy Ryszard Jurga i Władysław Gworyś. W tym składzie zespoły te doszły do pokładów miedzionośnej rudy. Aby można się było do niej dostać górnicze załogi musiały przebyć 312-metrowy, zamrożony odcinek. Pracowały wówczas w temperaturze około minus 10° Celsjusza. Pieczę nad agregatami mrożeniowymi, jako pierwsi mieli: R. Trościanko, J. Kumosz i E. Wyspiański.

Górnicy Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi przybyli do Lubina z różnych stron kraju. Z kopalń w rejonie bolesławieckim i złotoryjskim, Łęczycy, Nowego Miasteczka, Złotego Stoku, z Górnego Śląska, z okręgu częstochowskiego. Tu docierały się zespoły fachowców górniczego stanu.

Aby dobrać się do miedzionośnych pokładów rudy wydobyto z szybu ponad 26.000 m sześc. skał o wadze około 50.000 ton. Obudowa betonowa szybu pochłonęła dotychczas 9000 m sześc. betonu. Po raz pierwszy w kraju wprowadzono tutaj obudowę betonową z wkładką blaszaną (metoda francuska). Zastosowano tubingi nowej konstrukcji wysokości 1,5 metra. Zamontowano ich 218 metrów bieżących. Ważą ponad 3200 ton. Ta niepozorna „dziura“ w ziemi wchłonęła już również ponad 3000 ton stali. Aby w szybie mogli pracować ludzie, tłoczy się doń 50 metrów sześciennych sprężonego powietrza na minutę. Na dół do przodka dostarcza ludzi, sprzęt, materiał, a wywozi urobek drugi egzemplarz w kraju maszyny wyciągowej (bobinowej) produkcji Huty „Zgoda“. Tą maszyną można głębić do 1000 metrów. Na zamrożenie górotworu zużyto około 4 miliardów kilokalorii. Wystarczyłoby to na zamrożenie basenu wody o wymiarach 100x100x5 metrów.

Z pracą szybu „Wschodniego“ jest dziś związanych na czterech zmianach 165 górników: mechaników, elektryków, ślusarzy, przodowych, ładowaczy, dozoru technicznego itp. Im więc wszystkim, a także tym, którzy pośrednio przyczynili się do sukcesów górników ze „Wschodniego” serdecznie gratulujemy, życzymy im, aby lubińska miedź jak najszybciej liczyła się w gospodarce narodowej.

(sz)

Kariera czerwonego kruszcu

JEŚLI chodzi o złoto i srebro, to sprawa jest dość jasna — występują w przyrodzie w stanie wolnym i są dość łatwe do obróbki. Ale miedź?! Zastanawiające, dlaczego obok złota i srebra właśnie miedź była metalem najwcześniej eksploatowanym przez człowieka. Wprawdzie też dość łatwo się ją obrabia, lecz pokładów miedzi rodzimej jest w przyrodzie znikoma ilość...

Polskie kopalnie miedzi swój okres „prosperity" przeżywały w średniowieczu — w Górach Świętokrzyskich, na Miedzianej Górze i w miejscowości zwanej Miedzianka. Wytopionej z ubogich rud miedzi używano — tak jak i w całym ówczesnym świecie — do wyrobu blachy, bicia monet, no i sporządzania stopów brązowych oraz spiżowych.

W Polsce międzywojennej na temat miedzi było głucho. Całe zapotrzebowanie pokrywano importem: 27 tysięcy ton sprowadzono jej w ostatnim przedwojennym roku 1938. Po 350 dolarów za tonę, co na owe czasy było sumą ogromną.

*

Jeszcze w 1801 roku produkowano na świecie 16 tysięcy ton tego metalu, pięćdziesiąt lat później — 47 tysięcy ton, a w roku 1901 produkcja zwiększyła się dziesięciokrotnie: do 494 tysięcy ton. Koniunkturę dla miedzi stworzył rozwój przemysłu elektrotechnicznego i samochodowego. W 1910 roku produkcja światowa osiąga 900 tysięcy ton miedzi, w 1929 — już 1.922 tysiące ton, a w ubiegłym roku świat wyprodukował ponad 4,5 mln ton czerwonego metalu.

Bo wszędzie, gdzie jest elektryczność — musi być miedź. Na świecie pracują miliony prądnic i elektrycznych silników. Jeżdżą pociągi elektryczne — a przy produkcji elektrowozu zużywa się aż 14 ton tego cennego metalu. Do zbudowania samochodu potrzeba 18 do 20 kg miedzi, a po świecie krąży przecież ponad 100 milionów wozów. Nie na ostatnim miejscu wśród „pożeraczy" miedzi znajdują się i inne środki lokomocji: okręty, wozy tramwajowe, trolejbusy, wagony kolejowe. Trudno też pominąć radiofonię i telewizję, które domagają się coraz większych ilości samej miedzi jak i jej najrozmaitszych stopów. Nie ma zresztą takiej dziedziny współczesnej gospodarki, gdzie nie trzeba miedzi. A ponadto ukrywa się pod wielu nazwami metali, które na pozór nie mają z miedzią nic wspólnego: nowe srebro, nikielin, alpaka, tombak, konstantyn, argentan, paskfong, stop delta, metal britania, manganin...

Krótko: miedzi potrzeba wszędzie, na „druciki leońskie", a także do wyrobu czołgów, łusek do pocisków i okrętów podwodnych.

*

Na światowej giełdzie surowców miedź zajmuje miejsce bardzo poczesne. Popyt na ten metal rośnie szybciej niż produkcja. Tona miedzi kosztuje obecnie na światowym rynku około 750 dolarów.

Nasza produkcja krajowa pokrywa tylko część potrzeb i dlatego musimy miedź sprowadzać jeszcze z zagranicy. Np. w roku 1959 sprowadziliśmy jej 26 tysięcy ton, za które zapłaciliśmy prawie 65 mln złotych dewizowych. Aby ją uzyskać trzeba było sprzedać 1,5 miliona ton węgla... Dwa lata temu importowaliśmy 32 tysiące ton czerwonego metalu, głównie z rynków dewizowych, na których płacić trzeba dolarami, albo węglem, szynką lub masłem.

Pierwsze miejsce wśród światowych producentów miedzi zajmują Stany Zjednoczone; ich udział w produkcji światowej wynosił w 1960 roku 27 proc. — a więc: 980 tysięcy ton. Za miedzianą potęgą Chile i afrykańskiej Rodezji Północnej ukrywają się kapitały amerykański i angielski. Kongo, które w tym samym roku dostarczyło na światowe rynki 300 tysięcy ton — to oczywiście Katanga i belgijsko-angielsko-francuski koncern „Union Miniere du Haut Katanga". Przed Kongiem — różnicą 98 tysięcy ton — uplasowała się Kanada. Dalej idą: Peru, Australia, Japonia, Meksyk, Unia Południowo-Afrykańska, Filipiny, Jugosławia, Cypr i Finlandia.

Kapitalistycznych potentatów miedzi od paru już lat niepokoi coraz wyższa produkcja Związku Radzieckiego. Ekonomiści i znawcy miedziowych problemów świata przypuszczają, że ZSRR zajmie niedługo drugie miejsce wśród największych producentów czerwonego metalu i obecną produkcję radzieckich hut szacują na około 450 tysięcy ton. Głównym ośrodkiem miedzianym ZSRR jest Kazachstan oraz okręgi czelabiński, orenburski i swierdłowski.

A Polska? W pierwszej dziesiątce światowych producentów miedzi znajdziemy się za lat dwanaście — około roku 1975. Zanim to nastąpi, zanim zaczniemy „przetasowywać" tabelę w rocznikach statystycznych, trzeba będzie w lubińską miedź włożyć niejeden miliard złotych. Nasz nowy okręg miedziowy zawiera największe w Europie i jedne z największych na świecie złoża wysokoprocentowej rudy. Przy tym miedź będziemy mieli — prawie „za darmo"... Towarzyszy jej bowiem wiele rzadkich i bardzo drogich pierwiastków: srebro, kobalt, wanad, molibden itd., których eksploatacja ma pokryć koszty własne kopalń. Ale póki co, trzeba jeszcze wiele potu i pieniędzy...

(A. K.)

Na tropie SKARBU

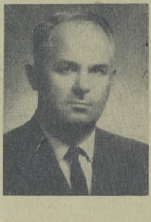

GEOLOG zajmujący się tropieniem złóż jest hazardzistą z zawodu. Przeżywa niebywałe emocje. Kto nie wierzy, niech się przysłucha temu, co opowiada inż. J. Wyżykowski z Instytutu Geologicznego, człowiek któremu w znacznej mierze zawdzięczamy, iż dosłownie z dnia na dzień staliśmy się uznaną potęgą „miedziową" w świecie współczesnym.

Nie da się powiedzieć, by uczeni polscy, którzy w latach pięćdziesiątych przystępowali do poszukiwań nowych złóż rudy miedzi na Dolnym Śląsku, mieli podstawy do zbytniego optymizmu. Wiadomo było, że poszukiwania takie prowadzili już geolodzy niemieccy z negatywnym wynikiem. Po latach poszukiwań zrezygnowali z całego przedsięwzięcia, zadowalając się eksploatacją istniejących już kopalń.

Mimo tych mało zachęcających przesłanek uczony polski prof. dr inż. J. Zwierzycki już w 1947 roku zwrócił uwagę na występujący w okolicy Wrocławia tzw. cechsztyn. Otóż w terminologii naukowej cechsztynem nazywamy formację skał osadowych, które tworzyły się w okresie górnego Permu (ok. 200 milionów lat temu) Geologom wiadomo, że w cechsztynie często występują złoża rudy miedzionośnej. Tak więc obserwacje prof. Zwierzyckiego (który nota bene poszukiwał soli potasowych), stały się dopingiem i zachętą do dalszych prac badawczych.

Wiedziano już, że mamy cechsztyn na Dolnym Śląsku, nie wiedziano jeszcze najważniejszego — czy istotnie w tym cechsztynie znajdują się tak przez nas poszukiwane złoża. Konieczne więc były dalsze badania.

Mimo trudności obecność obiecującego cechsztynu nie dawała spać naszym geologom. W roku 1947 inżynierowie Wyżykowski i Graniczny postanowili dokonać pomiarów geofizycznych dla lepszego rozpoznania cechsztynu. Wykonali w tym celu serię badań metodą tzw. geofizyczną (w glebie wierci się otwory, do których zakłada się ładunki wybuchowe, aparaty zwane geofonami mierzą szybkość rozchodzenia się drgań po wybuchu. Pozwalają rozpoznać naturę skał, określić ich położenie itp). Badania przeprowadzono w 53 punktach. Ich wyniki zinterpretowane przez mgr inż. Afrikan Kisława kazały przypuszczać, że cechsztyn zaczyna się pod Gromadką w powiecie bolesławieckim. Ta hipoteza zresztą, w dalszej przyszłości nie potwierdziła się.

W 1954 roku inżynierowie Wyżykowski i Ekiert przebywali w Mansfeld w NRD, gdzie znajdują się znane kopalnie rudy miedziowej, by zapoznać się z miejscowymi warunkami geologicznymi. Ich uwagę zwróciła budowa geologiczna miejscowego górotworu. Doszli do wniosku, że podobna jest w ukształtowaniu do analogicznego górotworu w rejonie Głogowa. „Jeśli w okolicy Głogowa jest cechsztyn — rozumowali nasi geologowie — to powina tam być i miedź".

Pierwsze wiercenia rozpoczęły się w roku 1955 w Ruszowicach pod Głogowem i pod Gaikami. Już pierwsze wyniki były zachęcające. „Oho — powiedzieli sobie geologowie — tu może być cechsztyn". Co prawda zdawał się on leżeć na głębokości ok. 1000 metrów, ale już Gaiki pokazały, że cechsztyn jakby wznosi się ku górze. Toteż w następnym roku zaczęto wiercić w Sieraszowicach i w samym Lubinie. I oto w 1957 roku złoże dało o sobie znać. Najpierw w marcu w Sieraszowicach, potem w maju, w Lubinie. Zwłaszcza wyniki wiercenia w Lubinie były nader zachęcające. Wskazywały niedwuznacznie, że natknięto się na bogate złoża rudy. Teraz już nie mogło być wątpliwości: mamy rudę i to dobrej jakości. Opłaca się budować kopalnię.

Dalsze wiercenia pozwoliły na lepsze rozeznanie złoża i opracowanie wstępnej dokumentacji dla jego zagospodarowania. Taką dokumentację sporządził Instytut Geologiczny. W maju 1959 roku zatwierdził ją Centralny Urząd Geologiczny. Sprawę przejęło w swoje ręce Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego (naukowcy powiedzieli już swoje) — dalsze losy naszego nowoodkrytego zagłębia zależą już od fachowców-praktyków.

Powiem panu — opowiadał inż. Wyżykowski — że były chwile przed 1954 r., kiedy cała sprawa wisiała na włosku. Stał przed nami poważny dylemat: dać spokój, czy szukać dalej? Poszukiwania i wiercenia badawcze to nie jest rzecz szybko rentująca, ani tania. Człowiek łamał sobie głowę: a co będzie gdy nic się nie znajdzie? Pukaliśmy do kasy państwowej — dajcie nam pieniądze na badania, a w odpowiedzi słyszeliśmy pytanie: jakie macie widoki? A czy mogliśmy dać gwarancję, że nie zawiedziemy?

Nie ma takiego miejsca na ziemi — mówił inż. Wyżykowski — gdzie nie tkwiłyby w glebie ślady pierwiastków. Przy analizie laboratoryjnej znajdzie się wszędzie, w każdym miejscu cały komplet tablicy Mendelejewa... Wyrywkowe przeróbki też jeszcze nie dają pewności. Pamiętajmy, że budowa kopalni kosztuje ciężkie miliony, toteż zanim się na nią zdecydujemy, musimy mieć absolutną pewność, że w tym miejscu znajduje się złoże, które zwróci nam poniesione koszty.

Życie geologa penetrującego wnętrze gleby wymaga poświęceń. Trzeba się decydować na dłuższą rozłąkę z rodziną, na ciągłą wędrówkę, na trudy, niewygody... Inżynier kierujący badaniami, projektuje szyby wiertnicze, nadzoruje prace, ponosi za nie wielką odpowiedzialność, ryzykuje sporo, czasem nawet, to, że spotka się z zarzutem, iż nadarmo wyrzucił społeczne pieniądze. Toteż w wypadku pomyślnego wyniku radość bywa wielka.

J. Świtalski

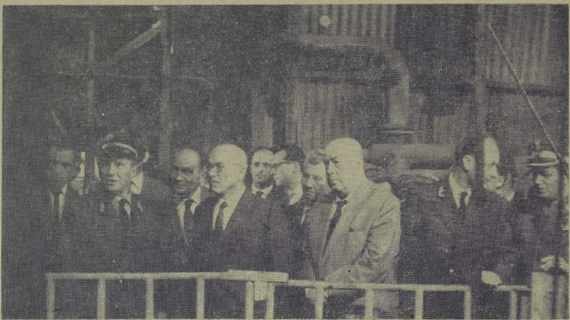

Dowodem wagi, jaką partia i rząd przywiązują do budowy Lubińskiego Zagłębia Miedziowego była ubiegłoroczna wizyta delegacji partyjno-rządowej w Lubinie, 6 września 1962 r., z I sekretarzem KC PZPR tow. W. Gomułką i prezesem Rady Ministrów PRL — tow. J. Cyrankiewiczem na czele.
Dostojni goście zwiedzili wówczas obiekty kopalniane i zapoznali się ze stanem realizacji robót. Życzyli budowniczym Kombinatu dotrzymania terminów, gdyż na miedź czeka gospodarka narodowa. (sz)

Fot: CAF — archiwum

MIEDŹ a NAUKA

FAKT, że pod lubińską ziemią leży miedziany skarb, postawił przed nauką polską cały kompleks problemów niezwykle trudnych do rozwiązania. Jakimi sposobami mamy wydobywać rudę? Jak ją przerabiać?, jak przetapiać? Co robić, żeby kopalnie, które budujemy były nowoczesne, wydajne i racjonalnie zaprojektowane? Jaką stosować technologię przy przeróbce i flotacji, aby dotrzymać kroku technice światowej? Oto zagadnienia, które nurtują naszych naukowców i specjalistów.

Trzeba było więc co tchu zabierać się do opracowywania niezliczonej ilości zagadnień technicznych i naukowych jeśli zamierzaliśmy we właściwym czasie zbudować dobrze funkcjonujące i nowoczesne zagłębie miedziowe. Nieoceniona w tym wypadku stała się pomoc Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechniki Gliwickiej, Politechniki Łódzkiej, Politechniki Wrocławskiej, Instytutu Metali Nieżelaznych w Gliwicach, Głównego Instytutu Górniczego w Katowicach i wielu innych placówek naukowych.

Spośród naukowców zajmujących się opracowaniem tych zagadnień wymienić należy w pierwszym rzędzie prof. dr inż. Krupińskiego, który zajął się przedstawieniem podstawowych założeń zagospodarowania zagłębia. Dzięki tym wytycznym można było przystąpić do budowy kopalń w sposób przemyślany i racjonalny. Prof. dr Sołstowicz zajął się opracowaniem zagadnień hutnictwa, a prof. dr Stempiński przeróbką mechaniczną. Na tym oczywiście lista uczonych z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie nie kończy się. Można by wymienić jeszcze wiele nazwisk ludzi, których wkład w zagospodarowanie naszego zagłębia jest niezwykle cenny.

Prof. dr Galanka z Politechniki Gliwickiej specjalizował się w zagadnieniach dotyczących budowy szybów. Niezwykle cenne prace dotyczące zagadnień energetyki oraz urządzeń maszynowych są dziełem prof. dr Zarańskiego z tej samej uczelni. Profesorowie Kisiel z Politechniki Wrocławskiej i Kuczyński z Politechniki Łódzkiej, zajmowali się bardzo skutecznie opracowaniem metody betonowej obudowy szybów. Bardzo cenne są też prace prof. dr Trzebiatowskiego z Politechniki Wrocławskiej dotyczące zagadnienia odzysku metali tzw. towarzyszących. Chodzi tu o metale takie, jak nikiel czy aluminium, które obok miedzi znajdują się w naszej rudzie i winny być z niej wydobyte i pozyskane dla gospodarki narodowej. Zagadnienie niezwykle ważne z punktu widzenia ekonomicznego, gdyż jego rozwiązanie w bardzo poważnym stopniu podniesie rentowność naszych kopalń dając nam dodatkowe korzyści gospodarcze.

Wszelkie opracowania teoretyczne muszą być wypróbowane w praktyce. W tej chwili do tego celu służy na razie stacja badawczo-doświadczalna górnictwa rud w Bytomiu przy Zakładach Górniczych im. Marchlewskiego.

O tym jak szerokim frontem musiały iść badania naukowe, niech zaświadczy fakt, że wciągnięto do nich również Instytut Naftowy w Krakowie. Można by się zapytać w czym może pomóc Instytut Naftowy górnictwu miedzi? Otóż może bardzo wiele, gdyż właśnie Krakowski Instytut przeprowadził badania dotyczące obecności gazów w złożu i zajął się opracowaniem metody badań wód kopalnianych na poszczególnych poziomach.

W procesie wydobywczym, przeróbczym i flotacyjnym, powstają nieustannie rozmaitego rodzaju odpadki jak np. szlamy, które odpowiednio wykorzystane mogłyby gospodarce przynieść dodatkową korzyść. Tak np. myśli się o wykorzystaniu szlamów pozostałych po flotacji jako nawozu dla rolnictwa, a także jako surowca dla przemysłu ceramicznego.

Na terenie samego kombinatu już w tym roku rozpocznie się budowa zakładu doświadczalnego przeróbki mechanicznej rudy. W następnym roku zacznie się budowa analogicznego zakładu doświadczalnego przeróbki hutniczej. Chodzi o wypracowanie najlepszej technologii wytopu miedzi i odzysku przy tej okazji metali towarzyszących. Zresztą raz opracowana technologia nie jest bynajmniej czymś ostatecznie zamkniętym. Przeciwnie, technologię tę trzeba stale poprawiać, ulepszać i unowocześniać. Do tego celu również będzie służył zakład doświadczalny.

Warto zaznaczyć, że jednocześnie prowadzimy szeroką współpracę z naukowcami i specjalistami sąsiadujących krajów, przede wszystkim ze Związku Radzieckiego, NRD i Czechosłowacji. Odbywa się nieustanna wymiana ekspertów, grupy robocze naszych fachowców udają się do Związku Radzieckiego celem zapoznania się z metodami pracy w tamtejszych kopalniach. Związek Radziecki jest bowiem światową potęgą w górnictwie miedziowym. Dzięki temu mamy ułatwiony start i gwarancję, że stosowane przez nas metody będą rzeczywiście nowoczesne i na poziomie techniki światowej.

(s)

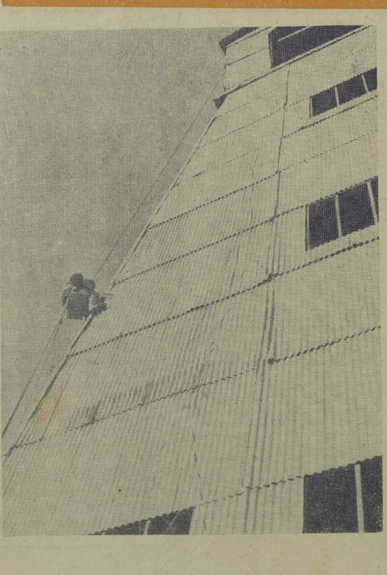

Dzień jak

Godzina 5,35. Sztygarówka na „Wschodnim". W środkowym pokoiku sztygar Adamski pochylony nad stołem wpisuje do książki raportów: zmiana przodowego Jurgi, 24,00—6,00. Wybierka... Pozostało... Należy...

Cienka ściana działowa nie tłumi kroków w korytarzu. Już są. Brygada przodowego Gworysia. Na dobrą sprawę można poznać ich wszystkich po głosach: Wąsik, Wilanowski młodszy Wachel, Mieńko, Drozdowski. Zniknęli w szatni. Tylko Gworyś zajrzał do sztygarówki.

— Cześć! Jak leci?

— Przed zjazdem wpadnij.

Znów skrzypią drzwi. Trzy pokoiki zapełniają się. Mgr inż. J. Ulrich, zawiadowca „Wschodniego" zagląda do książki raportów. Drabik otwiera żelazną szafę i wyjmuje kilka zeszytów i ksiąg. Potem siada, liczy, wpisuje dniówki, przegląda dowody zarobkowe... Jest i nowy sztygar zmianowy — Serafinowicz. Przejmuje „pałeczkę" od Adamskiego.

— Nie zapomnij przyjrzeć się betonowemu rurociągowi — mówi zawiadowca szybu, gdy Serafinowicz dopina gumową kurtkę i zakłada na hełm rybacki kaptur.

W korytarzu znów dudnią kroki. Słychać wyraźnie: cześć, serwus...

— Jak tam poszło, chłopaki? — pyta ktoś, gdy ludzie Jurgi przeciskają się do łaźni.

— Nic nowego. Ciepło i kapie z dachu.

— A u Was?

— Minus 21. Szczypie.

Chwila spokoju. Zawiadowca i Drabik pochylają się nad księgami. W ręku trzymają ołówki i luźne kartki papieru. Liczą „wykon".

— Dobra — mówi Drabik — zapisujemy półtora metra gotowego!

— Zgoda — mówi Ulrich.

Pierwsza zmiana wystartowała.

★

Panienki z międzymiastowej — Muszyńska, Zuckerberg, Jurczak, Noga, Prowadyr, Golińska, Gabryszewska i Konefał zaczynały swoją „szychtę".

— Halo, 461? Halo PBK? Halo 461? Łączę Polkowice 51. Proszę mówić!

Zaczął się dzień, w którym każdy abonent prosi by dać mu możliwie szybko Kraków, Warszawę, Wrocław, Częstochowę, Gliwice. Bo rozmowy pilne, ważne, niecierpiące zwłoki — rozumiesz, Kochanie?

Rozumieją. Uczą się geografii

Młodzi na budowie

Lubin otworzy im drzwi

JEST ich obecnie przeszło trzystu. Przed dwoma laty zanim na budowę zagłębia miedzi w Lubinie przyjechał organizator KW ZMS Jan Budych nie doliczyłby się nawet setki takich, co posiadali legitymację ZMS w kieszeni. Nawet ta setka ludzi nie bardzo wiedziała, co robić. Chodzili własnymi drogami.

— Ludzie się nie znali – mówi dziś Jan Budych — nic o sobie nie wiedzieli. Przyszli przecież z różnych rejonów kraju. Jeżeli zajrzeć w dokumenty młodych bez trudu można się dowiedzieć, że tu w Lubinie są górnicy ze starego miedziowego zagłębia, ludzie z poznańskiego, krakowskiego, katowickiego, Zielonej Góry.

Każdy z nich przychodził z własnymi nawykami, przyzwyczajeniami. Byli wśród nich tacy, którzy chcieli zarobić tylko parę groszy. Z tymi sprawa była łatwa. Najgorsi byli ci, którzy nie mieli żadnych przyzwyczajeń. Siedzieli tylko w pokoju hotelowym i pociągali cienkie wino.

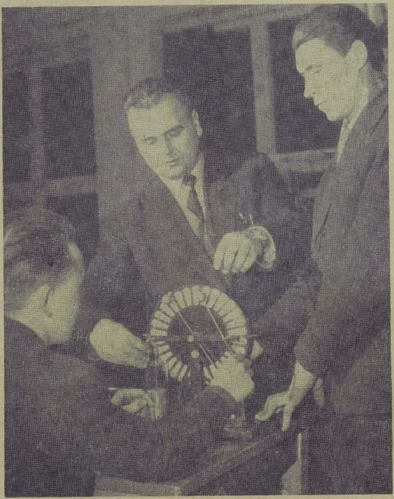

Słuchacze Uniwersytetu Robotniczego ZMS przy KGHM w Lubinie korzystają z bogato wyposażonego gabinetu fizycznego miejscowej „Tysiąclatki". Na zdjęciu: zajęcia z grupą słuchaczy, którzy niebawem złożą egzaminy z ukończenia VII klasy szkoły podstawowej.

ZMS postanowił pracę rozpocząć od samych podstaw. Od obudzenia wśród tych ludzi zainteresowania nauką. Stworzono więc Uniwersytet Robotniczy ZMS. Znalazło na nim miejsce już ponad 450 ludzi., którzy chcieli się uczyć. Wytłumaczono im zwyczajnie, że miedzi nie da się wziąć łopatą. Wymaga ona „sposobu".

Ludzie w Lubinie uczą się jednak nie tylko dlatego, że przekonały ich piękne hasła ZMS.

— Uczę się dlatego, że inaczej nie można tu do niczego dojść. — Tak mówi jeden z wychowanków Uniwersytetu. Prawda jest prosta. Człowiek nie uczy się dlatego, że każe mu to robić jego świadomość. Warunki budowy zmuszają do nauki, a dopiero potem rodzi się świadomość. Odkrycie tej prawdy przez ZMS leży u podstaw jego osiągnięć.

Uniwersytet Robotniczy ZMS ma przed sobą duże perspektywy rozwojowe, zwłaszcza, że dyrekcja kombinatu udziela mu pomocy i otacza serdeczną opieką. Słowa uznania należą się tutaj przewodniczącemu rady opiekuńczej — dyrektorowi kombinatu, inż. Tadeuszowi Zastawnikowi, jak i również dyrektorowi A. Wilczyńskiemu. Społeczną użyteczność tej placówki powinny dostrzegać wszystkie dyrekcje zakładów budujących kombinat.

Plany młodych są duże. Uniwersytet Robotniczy im nie wystarcza. Ostatnio organizacja przystąpiła do podejmowania pracy wychowawczej w hotelach robotniczych. Mieszka w nich już dzisiaj ponad półtora tysiąca młodych ludzi.

Hotele są dobrze wyposażone, mają piękne świetlice. Dzieje się w nich jednak mało. Słuchanie radia czy oglądanie programów telewizyjnych nie rozwiązuje problemów wychowawczych. Tak młodzi, jak i starzy w Lubinie prawie nie czytają. Pomimo napływu ludzi do kombinatu wyrywkowa kontrola pokazała, że do dziś nie wzrosła prawie wcale sprzedaż książek w miejscowej księgarni.

ZMS stawia więc przed sobą zadanie rozbudzenia zainteresowań czytelniczych. Nie jest to może wielka akcja, ale przystosowana do potrzeb kombinatu.

Założeniem pracy miejscowej organizacji jest, aby każdy, kto kiedyś zjawi się w Polsce na kolejnej budowie i kto powoła się na pobyt w Lubinie miał otwartą drogę. Słowo Lubin powinno stać się dla młodych robotników legitymacją, która ułatwi im życie.

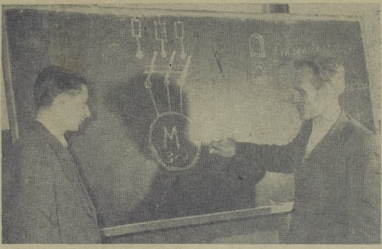

Na kursie dla elektryków, jednym z kilkunastu, jakie prowadzi Uniwersytet Robotniczy, dążąc do podniesienia kwalifikacji zawodowych załóg...

Fot: E. Wołoszczuk — CAF

Stara się też ZMS o zorganizowanie na terenie budowy Ochotniczego Hufca Pracy.

Ta działalność młodzieżowa na terenie Lubina jest dopiero pierwszym krokiem. Organizacja będzie przecież rosła z roku na rok. Obecna praca stanowi więc podstawę do dalszych akcji.

Już dziś działają na terenie zagłębia brygady młodzieżowe. Jest ich na razie 14. Jedna z nich zdobyła nawet tytuł BPS. Na razie działają one jeszcze w trudnych warunkach. Wiele z tych brygad boryka się z przeciwnościami pionierskiej budowy. Są one jednak przykładem tego, że w najbliższym czasie ZMS zainteresuje się i tymi sprawami.

Jest coś symbolicznego w tym, że to młodym ludziom przypadło w udziale wydobycie pierwszej tony miedzi. Szyb „Wschodni" kopalni posiada bowiem bardzo młodą załogę.

Już teraz zetemesowcy z kombinatu dają o sobie znać. Co będzie za rok, za dwa lata? Na to pytanie odpowie już czas przyszły.

Z. UBERMAN

NIESPOKOJNI LUDZIE
Józka Nowickiego

KILKANAŚCIE kilometrów od Lubina, gdzieś opodal Polkowic — w sercu przyszłej kopalni, spotkałem się z BRYGADĄ JÓZEFA NOWICKIEGO. Miłe to było spotkanie i sporo dostarczyło mi satysfakcji.

Jest ich dziewięciu. Tworzą zgrany, zżyty kolektyw znajdujący wspólny język w każdej nawet najbłahszej sprawie. Z racji pośpiechu, jaki demonstrują przy montażu wież wyciągowych — nazywają ich niespokojnymi ludźmi. Choć najmilsi, najweselsi i najspokojniejsi pod słońcem to ludzie.

W trudnych pionierskich warunkach, w lipcu 1959 r., w błocie sięgającym im po kolana, tworzyli na wschodnim pierwszą, najwyższą stalową konstrukcję w nowym zagłębiu — wieżę wyciągową. Brali udział przy narodzinach centralnej betoniarni, zawieszali pierwsze koło wyciągowe.

Parają się szybkościowym montażem wież wyciągowych (to taka metoda, która polega na przesuwaniu na miejsce przeznaczenia uprzednio zmontowanej gotowej konstrukcji). Tym samym przyczyniają się do znacznego skrócenia prac przy głębieniu szybów.

W swej specjalności doszli niemal do perfekcji. Na „wschodnim" montowali wieżę wyciągową 4,5, na skipowym 3, a na klatkowym 2,5 miesiąca. Skrócili także czas przesuwania gotowych konstrukcji z 2,5 dnia do 18 MINUT!

Rzecz jasna osiągnięcia ludzi, którzy „wyczyniają cuda" przy montażu wież wyciągowych nie mogły przejść bez echa. Doceniono ich trud, ofiarność nadając im jako pierwszym w nowym zagłębiu miedziowym tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

Bracia JÓZEF i FRANCISZEK NOWICCY, JAN i BRONISŁAW MATUSZCZYK oraz Alojzy Kokot i Stanisław Bartosik pieczołowicie przechowują dyplomy i legitymacje BPS wręczone im osobiście przez wicepremiera Franciszka Waniołkę.

Z niespokojnych młodych ludzi dumna jest cała załoga! (ren)

Wczoraj, dziś, jutro

TRUDNO mówić o budowie lubińskiego zagłębia miedziowego, by nie wspomnieć o przyjaciołach ze wschodu, południa i zachodu: Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i NRD. Na kopalniach będą pracować bowiem radzieckie, czeskie a także polskie maszyny wyciągowe, agregaty mrożeniowe — radzieckie, czeskie i polskie, oraz wysokowydajne turbosprężarki z NRD.

Związek Radziecki udziela lubińskiej budowie dużej pomocy w zakresie konsultacji w projektowaniu budowy kopalń, zakładów wzbogacania i geologii. Do końca 1962 roku przebywało w Kombinacie 6 radzieckich specjalistów, nadzorujących montaż maszyn wyciągowych. Obecnie jest ich 4. Pozostaną u nas do maja.

★

PIERWSZYM przedsiębiorstwem, które wkroczyło tutaj na budowę były brygady Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Kopalń Rud Mziedzi z Wrocławia. Wystartowały do pracy w 1959 roku, rozpoczynając budowę zaplecza niezbędnego do budowy szybów oraz pięciu pierwszych bloków mieszkalnych na osiedlu awaryjnym. Wartość wykonanych robót przez to przedsiębiorstwo przekracza już 214 milionów złotych.

★

LUBIŃSKIE zagłębie budują młodzi. Ze statystyk działów personalnych wynika, że w Dyrekcji Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi na 213 zatrudnionych ludzi (51 inżynierów, 13 techników, 40 ekonomistów, prawników, 27 pracowników administracyjnych i 82 fizycznych) — 46,6 procent nie przekroczyło 30 roku życia, a 32,3 proc. — 45 roku życia. Natomiast w PBKRM pracownicy do lat 30 stanowią 70 procent ogółu załogi tego przedsiębiorstwa, do lat 40 tylko 20 procent. W lubińskim Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym pracuje 60 proc. robotników, którzy nie przekroczyli 30 lat, a w tej samej kategorii pracownicy umysłowi stanowią 90 procent.

★

W LATACH 1961—1962 PBKRM wykonał roboty przy głębieniu szybów, budowie zapleczy technicznych itp. wartości ok. 260 milionów złotych. W roku bieżącym pochłoną one ok. 180 milionów złotych, natomiast w ostatnich dwóch latach Pięciolatki przekroczą 600 milionów.

Pierwszy pracownik fizyczny tego przedsiębiorstwa został przyjęty 1 lutego 1960 roku. Był nim Karol Pomazański, ślusarz-tokarz, mieszkaniec Lubina, pracujący do dziś.

★

DOLNOŚLĄSKIE Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu wkroczyło na plac budowy w połowie ubiegłego roku. Jest generalnym wykonawcą robót przemysłowych naziemnych. Z najważniejszych prac, jakie wykona w roku bieżącym będzie budowa łaźni na terenie wszystkich szybów, laboratorium i zakładu doświadczalnego, stacji energetycznych, magazynów, linii kablowej, zapleczy itp.

Pierwszymi pracownikami fizycznymi była tu delegowana z Turoszowa brygada Bieleckiego, w skład której wchodzili Stanisław Kresa, Jan Stanik, Edward, Jan i Eugeniusz Bieleccy oraz Jan Sarniak. Wszyscy pracują do dziś.

★

OPINIĄ znakomitej firmy cieszą się brygady Przedsiębiorstwa Poszukiwań Naftowych „Piła", które od listopada 1959 roku, dzień za dniem, wiercą na terenie szybów otwory mrożeniowe. Jednym z najdłużej pracujących tutaj wiertaczy jest Julian Dybaś. (sz)

UWAGI NA MARGINESIE

Postęp czy nie postęp

MÓJ ROZMÓWCA — mgr inż. Dionizy Grzanka, kierownik kopalni „Lubin" w budowie — na pytanie czy budowane na terenie zagłębia lubińskiego kopalnie miedzi są realizowane zgodnie z wymogami techniki i postępu technicznego — odpowiada ostrożnie. Operuje przykładami: Dotychczas mniejsze kopalnie, o mniejszym wydobyciu, o płytszych szybach buduje się w kraju od 10—12 lat. Tymczasem zgodnie z uchwałą Rady Ministrów kopalnia „Lubin" ma rozpocząć eksploatację (25 proc. planowanego wydobycia) już w 1967 r. Jeśli więc efektywna budowa kopalni trwać będzie zamierzone 6 lat, jeśli uda się budowniczym w tym okresie założenia te zrealizować — słyszymy odpowiedź — można będzie powiedzieć, że przy jej budowie uzyskano skrócenie tego czasu na drodze postępu technicznego.

Cóż bowiem znamionuje postęp techniczny przy budowie lubińskich gigantów miedzi? Między innymi właśnie stosowanie najnowszych sposobów w głębieniu szybów, eliminowanie przy pracach wydobywczych, w przodkach najbardziej pracochłonnych robót poprzez mechanizację itp. To wszystko — jak dowiadujemy się — wymaga doskonałego opanowania techniki w głębieniu szybów, a więc: sprawności ludzi, sprzętu i właściwej organizacji w przodkach i na placu budowy. Czy te elementy, o których wspominał inż. Grzanka znajdują pokrycie w bieżącej robocie?

— Zamiast odpowiedzi, posłużę się znów przykładem — powiedział inż. Grzanka. Otóż w NRD średnio miesięczny postęp głębienia szybów przy stosowaniu tzw. obudowy tubingowej nie przekracza 20 m. Niemieccy fachowcy, którzy zgłębiali szyb Solnol w Inowrocławiu, osiągnęli też tylko 18 mb. postępu. Z tym, że średnica szybu wynosiła 3,5 m, a średnica szybu „Wschodniego" wynosi... 6 m. Na „Wschodnim" natomiast uzyskano już w ciągu jednego miesiąca 32,2 m postępu — szybu gotowego (wraz z obudową). A więc...

Założenia projektantów i tych, którzy następnie je realizują przy budowie kopalni „Lubin", zmierzają do najśpieszniejszego głębienia szybów, udostępnienia najbardziej potrzebnych wyrobisk i wykonania chodników nitkowych w takim tempie, aby w jak najkrótszym czasie spowodować zbicie się wyrobisk między szybami głównymi a wentylacyjnymi. Realizacja tych zamierzeń pozwoli już w 1967 r. na wydobywanie dziennie ok. 3250 ton miedzionośnej rudy. Oczywiście, że i projekt zakłada również wzrost wydajności pracy na jednego górnika. Będzie to możliwe do wykonania przy pełnej mechanizacji robót w przodku i koncentracji ich na określonych ścianach.

Zanim jednak górnicy kopalni „Lubin" rozpoczną szturm na miedzionośne przodki, będzie w okresie najbliższych dwóch lat stworzony oddział doświadczalny. Tam w przodku będą wówczas zdawały egzamin dojrzałości: sprzęt, obsługa, projektanci. Wyniki tych doświadczeń pozwolą na dobór najbardziej sprawnego sprzętu przy dobywaniu cennego kruszcu.

Za postęp techniczny można uważać również montowanie na wieży szybowej dwóch maszyn wyciągowych. Postępem technicznym będzie też montowanie na V szybie pierwszej w Polsce kabinowej ładowarki chwytakowej typu KS-2M ze Związku Radzieckiego. Pojemność chwytaków tej ładowarki wynosi 0,6 m sześc. Gdy rozpocznie ona w szybie pracę w przodku znajdować się będzie maksimum 3 lub 4 ludzi do wykonywania pomocniczych prac. Reszta załogi będzie musiała wyjeżdżać do góry. Nie będą potrzebni przy wybierce. Praca tej ładowarki przyczyni się wydatnie do zwiększania postępu w głębieniu szybu. A więc — jeszcze jeden dowód korzyści wynikających ze stosowania na tej budowie najnowszych zdobyczy postępu technicznego. (sz)

co dzień...

kraju. Łączą na tej zmianie 300 i więcej rozmów wychodzących. Tyle samo z zewnątrz. Większość dla Kombinatu i podległych mu przedsiębiorstw.

— Halo, Kombinat? Zamawiany Szczecin... Proszę mówić.

Płyną minuty. Place budowy — od Lubina po Polkowice — zapełniają się ludźmi. Szef transportu LPBM odnotowuje: Autobus z Rawicza — 30 minut opóźnienia. Baza T-6 dostarczyła tylko dwie wywrotki na cztery zamawiane „Dolnośląskiemu". Parę minut po siódmej naczelny inżynier PBK, Sztukowski rozmawia z „Zachodnim".

— Przypominam, kolego, dziś o jedenastej Zakład Telewizji Przemysłowej z Warszawy będzie instalował u was, na czwartym aparaturę. Próby, więc...

Godzina 7,35. Halo, 461? Łączę Warszawę... Halo?...

Kilka minut przed ósmą dyrektor Kombinatu inż. T. Zastawnik omawia bieżące sprawy z dyrektorem technicznym mgr inż. A. Cholewiakiem, który powrócił dziś właśnie z urlopu.

Halo, halo...

W Prezydium PRN w Lubinie rozpoczęto o ósmej debatę nad rozdziałem lokali usługowych. Radził zespół roboczy do spraw programowania pod przewodnictwem mgr S. Wierzbickiego. Godzinę później Wacław Minta, kierownik zarządu budów „Remu" wydawał polecenie Rokickiemu i Lewandowiczowi: — Nie czekać na fundamenty. Montować skraplacze ociekowe obok miejsca, gdzie je zabudujemy. Potem tylko się je nasunie...

Halo, Kombinat? Łączę Kraków...

9,25. Szpital Powiatowy. Dr Basiński walczy o nowe życie. Pacjentka, Stefania Urban, żona kolejarza. Po zabiegu czuje się dobrze. Chłopiec też.

„Wschodni"? Halo, halo?, „Wschodni"... Łączę...

11,50. Sztygar Serafinowicz przypomina Chudzikowi przed zjazdem na drugą zmianę:

— Trzeba koniecznie zrobić prowadzenie linki sygnałowej.

Młodszy górnik Zakrzewski z Brygady Jurgi dwadzieścia minut później prosił zawiadowcę o przełożenie mu jutrzejszej zmiany na inną godzinę. Musi jechać z dzieckiem do lekarza. Mgr Ulrich zgodził się. Potem zasiadł do miesięcznego rozliczenia: ile metrów przybyło „Wschodniemu", ile w obudowie, ile poszło na to materiałów? Ale stale mu ktoś przerywa tę pracę. To pytają: jak robić, może się tym zająć jutro?... To znów dzwonią z szybu, kombinatu, PBK.

Międzymiastowa łączy dalsze rozmowy. — Czy jest inżynier Lengas — pytają Katowice, mgr Cholewiaka prosi Kraków, Wrocław chce mówić z przewodniczącym PRN mgr Kargolem, a Częstochowa zamówiła rozmowę z W. Mintą, z „Remu"...

Tymczasem Minta o jedenastej przebywał w gabinecie inż. Brzóski z „Konrada". Debatowali nad sprawami montażu agregatów mrożeniowych na głębokości 232 metrów.

Mgr Cholewiak od jedenastej do czternastej wizytował Polkowice I, zapoznając się na miejscu z aktualnym zaopatrzeniem kopalni w wodę.

Przewodniczący PRN mgr Kargol omawiał w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Handlowych we Wrocławiu zmianę lokalizacji 10-tonowej piekarni, „naciskał" o dostarczenie dokumentacji pawilonów handlowych w rynku, zwracał uwagę, że Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu nie przystąpiła jeszcze do budowy swoich pawilonów.

Inż. Lengas z PBK referował — także we Wrocławiu u pełnomocnika ministra przemysłu ciężkiego sprawy nagród za postęp techniczny dla załóg ze „Wschodniego" i „Głównego".

A później... Przed godziną 16 rozpoczęły się w PBK wybory do władz partyjnych Komitetu Zakładowego PZPR. O tej samej porze dyrektor naczelny Kombinatu przewodniczył ogólnej naradzie kierowników poszczególnych pionów. 17,30 mgr Cholewiak przeglądał pocztę i dyskutował następnie z mgr Grzanką i mgr Kumorem.

Na III szychtę, od 18, poszła zmiana Adamkiewicza, tego który ładował w listopadzie 1960 pierwszy kubeł urobku na 6 metrach głębokości. Pół godziny później patrol MO: sierż. J. Kulesz i sierż. T. Mleko odstawili spod „Miedzianki" do KP MO Kazimierza K. z PBK — „zmęczonego życiem". Aby wytrzeźwiał do rana...

Na „Wschodnim" fedrowali dalej.

Na dwie godziny przed północą zakończono w PBK partyjne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Po raz trzeci już I sekretarzem wybrano tow. Stefana Fiebiga, jednego z pierwszych ludzi, którzy pojawili się na lubińskiej budowie.

Równo o północy rozpoczęła pracę brygada Jurgi. Minął dzień, jak co dzień, który obecnie kosztuje na tej budowie ponad milion złotych. Pogasły lampy w hotelach robotniczych i mieszkaniach. Jutro — nowy dzień pracy.

Cztery zmiany zgłębiły metr czterdzieści. Osiągnęły poziom 601. Do pokładu rudy pozostało jeszcze 11 metrów.

Halo, mamo? Kończę zmianę. Tak, głowa mi pęka, w uszach szumi. Zaraz wracam do domu. Nastaw herbatę...

JAN SZATSZNAJDER

Na górniczych przodkach

GDY GÓRNICY szybu „wschodniego“ kopalni Lubin przeżywają dzisiaj swój wielki dzień, bo już dotarli do pierwszych pokładów miedzionośnego kruszcu, na pozostałych szybach tejże kopalni i sąsiedniej – Polkowice I – trwa uporczywy wyścig z czasem o postęp zaplanowanych robót.

Na terenie szybu I (klatkowy) kopalni Lubin załogi górnicze PBKRM zakończyły prace przy oczyszczaniu pomostu wiszącego na głębokości 280 metrów. Przygotowują się do przejścia strefy zagrożonej. W szybie skipowym (II) zakończono już rekonstrukcję otworów mrożeniowych na poziomie 220 metrów, a Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych „Piła“ przystępuje do wiercenia otworów dodatkowych, wzmacniających płaszcz lodowy w strefie awaryjnej. Na szybie „zachodnim IV“ górnicy „dojeżdżają“ do 125 metrów. Szyb V znajduje się w mrożeniu. Prowadzone są również przygotowania do robót przy opuszczaniu drugiej kolumny rur ratunkowych.

Na szybach kopalni Polkowice I – również wytężona praca. Piwnicę mrożeniową i głowicę szybu wykonano już na szybie głównym (II). Przystąpiono do opuszczania dodatkowej kolumny rur mrożeniowych. Ku końcowi mają się roboty montażowe i przygotowawcze do uruchomienia agregatów mrożeniowych. W drugiej połowie bm. rozpoczną one zamrażanie górotworu.

Szyb I uzbraja się również w dodatkową kolumnę rur. Po wykonaniu piwnicy mrożeniowej i głowicy, w połowie kwietnia, przystąpi się do mrożenia szybu.

Na terenie szybu „wschodniego“ (III) PPN „Piła“ odwierciła już 9 otworów mrożeniowych i 2 termalne, na „czwórce“ jest już gotowa płyta betonowa, umożliwiająca przystąpienie do wiercenia otworów mrożeniowych. Natomiast na terenie szybów V i VI (zachodnie) prowadzone są roboty przy wykonywaniu płyt betonowych.

(sz)

◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆

Jak szybciej drążyć szyby?

Jesienią bieżącego roku odbędzie się w Lubinie konferencja naukowo-techniczna na temat postępu technicznego w budownictwie kopalń rud miedzi. Organizatorem jej będzie koło SITG przy Kombinacie. W konferencji wezmą także udział przedstawiciele Politechniki Wrocławskiej i krakowskiej AGH.

Na spotkaniu tym zostaną przedyskutowane metody przyśpieszonej budowy kopalń rud miedzi i drążenia szybów. Wiadomo przecież, że w budowie kopalń rud miedzi nie mamy w zasadzie wielkich tradycji. Toteż organizatorzy pragną zainteresować tym problemem kadrę inżynieryjno-techniczną i naukowców. Jeśli ten cel zostanie osiągnięty, konferencja spełni swoje zadanie.

Konferencja wymaga starannego przygotowania. Dlatego już dziś przystąpił do pracy 15-osobowy zespół wyłoniony przez zarząd koła SITG. Opracowuje on tematy, które omówi się na konferencji i zajmie się jej stroną organizacyjną.

◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆

Na przykład koronka

W nowym zagłębiu wiertacze wprowadzili wiele usprawnień, które przyczyniły się nie tylko do skrócenia czasu wierceń, lecz także przyniosły poważne oszczędności. Przyczyniło się do tego np. zastosowanie tzw. dwustopniowej koronki wiertniczej umożliwiającej przepływ płuczki bez szkody dla rdzenia, co zapobiegło także **„pęknięciom“** i **„wyboczeniom“** wierconych otworów.

Dzięki zastosowaniu specjalnej płuczki chemicznej znacznie przedłużono także żywotność drogich koronek i świdrów. (ren)

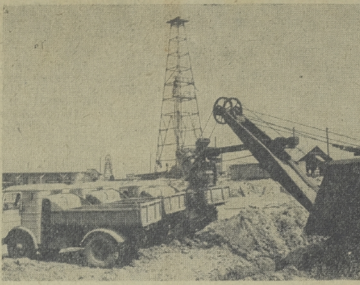

Nowe w lubińskim krajobrazie :wieże wiertnicze, koparki i „Stary” – wywrotki. Do tego widoku już zdążyliśmy się przyzwyczaić... Fot. CAF – archiwum

PROJEKTUJEMY „Z GŁOWĄ“

JUŻ ponad pół roku działa we Wrocławiu oddział Biprometu (Biura Projektów Metali Nieżelaznych) zajmujące się opracowywaniem dokumentacji dla zagospodarowania powstającego zagłębia miedziowego. Pracuje już tutaj 180 osób: inżynierów, techników, ekonomistów i prawników. W tej chwili dział ma już za sobą opracowanie projektu wstępnego lokalizacji szybów w Lubinie i Polkowicach. Jeśli chodzi o szyb lubiński to projekt został ostatecznie zatwierdzony, natomiast dokumentacja dotycząca Polkowic, choć również została w zasadzie przyjęta, wymagać będzie jednak wprowadzenia pewnych zmian ze względu na to, że najnowsze badania wykazały możliwość wprowadzenia innych, bardziej opłacalnych rozwiązań.

Oczywiście praca ta nie została dokonana w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy. Dział tzw. Nowej Miedzi powstał już w roku 1961. Projektanci zwiedzali podobne do naszych zagłębia w Związku Radzieckim i w NRD (Mansfeld). Jeśli chodzi o złoża niemieckie, to ma ono warunki pod niektórymi względami podobne do naszego (duża głębokość, woda, gaz).

Rola Biura Projektów jest więc olbrzymia. Decyduje ono w zasadzie o wyglądzie naszego przyszłego zagłębia, o tym, gdzie będą stały poszczególne budynki, jak będą przebiegały tory kolejowe, linie energetyczne, instalacje wszelkiego rodzaju itp. Problemów do rozwiązania jest bez liku.

Godnym uwagi jest fakt, że projektanci naszego zagłębia stawiają przed sobą bardzo ambitne zadania. Zaplanowano uzyskanie z rudy do dalszej przeróbki 87,5 proc. znajdującej się tam miedzi. W czynnych już kopalniach analogiczny procent jest znacznie niższy: w „Lenie“ wynosi on 80 proc., a w „Konradzie“ tylko 73 do 74 proc. Ruda lubińska należy w przeważającej mierze do dobrze flotującej i przy właściwie opracowanej technologii może mieć dużą wydajność.

Projektanci z Biprometu starają się również rozwiązywać nasuwające się zagadnienia w taki sposób, aby mogła z nich odnieść korzyść cała nasza gospodarka. I tak np. rozważane są rozmaite projekty, które mają odpowiedzieć na to, co robić z wodą odprowadzaną z kopalń. Wody te okazały się zasolone. Projekt przewiduje odprowadzić je do Odry.

Myśli się również o tym, żeby parę powstającą w kotłowniach zużytkować dla zbudowania elektrociepłowni, co przyniosło by dodatkowe korzyści ludności i całej gospodarce.

Wiadomo, że w kopalni zużywa się dużo drzewa. Po co wyrzucać na śmietnik drewniane odpadki, kiedy możnaby zbudować na miejscu wytwórnię płyt pilśniowych, pracującą w oparciu o ten surowiec? Oto jeszcze jeden godny uwagi projekt, który narodził się w Bipromecie.

Umieć patrzeć w daleką przyszłość to duża zaleta. Zdaje się, że nasi projektanci opanowali tę sztukę w niemałym stopniu.

(s)

ZAPISKI INWESTORA

ZAGOSPODAROWANIE oraz zabezpieczenie realizacji budowy legnicko-głogowskiego okręgu miedziowego określa uchwała Rady Ministrów nr 9/62 z 11. I. 1962 roku. Uchwała ta zobowiązuje Ministra Przemysłu Ciężkiego do wybudowania dwóch kopalń o docelowym wydobyciu 4000–4500 tys. ton rudy rocznie każda (do 1970 i 1971 roku), a także rozpoczęcia w 1964 r. budowy trzeciej kopalni o docelowym wydobyciu 2500 tys. ton rudy rocznie.

W celu zabezpieczenia przerobu koncentratów miedziowych zostanie wybudowana huta miedzi w Legnicy. Będzie ona produkować rocznie dwa razy więcej miedzi katodowej, niż obecnie. Uchwała zabezpiecza również potrzeby budującego się przemysłu miedziowego, któremu będą niezbędne liczne nietypowe urządzenia, maszyny i konstrukcje. Do 1965 r. mają być wybudowane w Legnicy specjalistyczne zakłady mechaniczne. Zostanie również wybudowany zakład doświadczalny przeróbki mechanicznej, który zajmować się będzie opracowywaniem właściwej technologii wzbogacania rudy i odzysku takich metali towarzyszących, jak: srebro, kobalt, nikiel, wanad i molibden. Na potrzeby nowej huty miedzi będzie wybudowany zakład doświadczalny przeróbki hutniczej. Zajmie się on również określeniem właściwej technologii wytopu miedzi i odzysku metali towarzyszących.

Obok inwestycji przemysłowych należy też wybudować w legnicko-głogowskim okręgu miedziowym odpowiednie zaplecze socjalno-bytowe dla załóg zatrudnionych na tym terenie. Tak przedstawiają się w telegraficznym skrócie zadania, których realizacją ma się zająć kombinat.

Jak dotychczas przedstawia się realizacja budownictwa inwestycyjnego – przemysłowego: górniczego i powierzchniowego, budownictwa mieszkaniowego, socjalno-bytowego i postęp prowadzonych robót geologicznych?

Kopalnia „Lubin” ma w 1970 roku osiągnąć pełną zdolność produkcyjną, a w roku 1967 ma uzyskać 25 proc. planowanego wydobycia. Zadania są więc poważne. Wykonać będzie je można stosując prawidłową organizację pracy na każdym placu budowy.

W latach 1961–1962 zgłębiono 1118,7 metrów bieżących szybów. Niezmiernie trudne warunki hydrogeologiczne oraz awaria szybów głównych w kopalni „Lubin” były przyczyną niewykonania zaplanowanych zadań. Prawidłowo natomiast kształtują się roboty prowadzone przy budowie i montażu maszyn wyciągowych, doprowadzeniu energii elektrycznej i wody, a więc w stałym budownictwie powierzchniowym.

Tegoroczna przeciągająca się zima i niezwykle ciężkie warunki atmosferyczne są również przyczyną, że niektóre roboty górnicze na terenie szybów głównych i wschodnich kopalni „Polkowice I” uległy opóźnieniu. Wykorzystanie sprzętu wiertniczego do usuwania awarii na szybach głównych kopalni „Lubin” jest także powodem niewykonania w terminie zaplanowanych prac geologiczno poszukiwawczych. Roboty powierzchniowe przebiegają natomiast zgodnie z planem.

Trzeba powiedzieć, że warunkiem nieodzownym prowadzenia robót inwestycyjnych zgodnie z harmonogramem jest terminowy spływ dokumentacji. Jeśli w 1961 r. Biuro Projektów wykonało 70 procent projektów przewidzianych do realizacji w roku ubiegłym, to w 1962 r, praca tego biura uległa znacznej poprawie. Nie wykonało bowiem tylko dwóch projektów, które zobowiązane było dostarczyć na 1963 r.

Uchwała Rady Ministrów nr 9 przewiduje, że do końca pięciolatki wybuduje się w lubińskim zagłębiu 7200 izb. Te niemałe zadania nakładają poważne obowiązki na przedsiębiorstwa budowlane. Powinny one w najszerszym słowa znaczeniu wprowadzać postęp techniczny, szkolić załogi, wykorzystać wszystkie rezerwy, starając się jak najbardziej zmechanizować swą pracę.

Tym bardziej że w następnej pięciolatce wybuduje się na potrzeby zagłębia 20 tysięcy izb. Niezależnie od budownictwa mieszkaniowego w tym samym czasie załogi budowlane będą musiały oddać do użytku wiele niezbędnych obiektów socjalnych i usługowych, jak szkoły, przedszkola itp. To wszystko wymagać będzie powiększenia zaplecza technicznego i zmobilizowania wszystkich sił do realizacji zamierzeń.

W celu pełnego rozpoznania warunków geologicznych i hydrogeologicznych oraz udokumentowania złoża odwiercono już w rejonie zagłębia 160 otworów wiertniczych długości 122 km. Do końca pięciolatki planuje się jeszcze odwiercić 90 km otworów wiertniczych. Całkowity koszt tych robót wyniesie ok. 400 milionów złotych.

Z tych krótkich uwag wynika, że w zagłębiu musi nastąpić pełna mobilizacja wszystkich: wykonawców, projektantów itp. Inwestor nie może zapomnieć o tym, że musi dostosowywać organizację nadzoru do istniejącej organizacji budowy. Otoczyć opieką wykonawstwo, nawiązać ścisłe kontakty z instytutami naukowo-badawczymi i wyższymi uczelniami celem opracowania lepszej organizacji pracy i technologii budownictwa górniczego.

Generalni wykonawcy powinni zaś zorganizować i przygotować swój potencjał przerobowy tak, aby w budownictwie powierzchniowym byli zdolni przerabiać rocznie ok. 500 milionów złotych w okresie szczytu, a w budownictwie górniczym – 1,5 miliarda zł.

MGR K. SKIBICKI

JAN WIŚNIEWSKI, na „Wschodni” przybył z początkiem września 1960 r. Mówią o nim: elektryk o najwyższych kwalifikacjach. Awans na sztygara energomaszynowego otrzymał w maju 1961 r. Do Lubina przybył ze Złotego Stoku. Amator-muzyk od lat młodzieńczych. Gra na wielu instrumentach i każdą wolną chwilę poświęca muzyce. Podobnie jak w Złotym Stoku, tak i tutaj zorganizował górniczą orkiestrę dętą.

(sz)

fot. E. Wołoszczuk – CAF

WACŁAW MINTA jest jednym z najstarszych pracowników PBMKRM. Pracuje w tym przedsiębiorstwie od 1949 roku. Pierwszą samodzielną budową kierował przed 14 laty w Świebodzicach. Prowadził montaże urządzeń i aparatur na kopalni „Lena”, w Piekarach Śląskich, w ZG „Nowy Dwór” w Bytomiu itp. Od stycznia 1961 r. kieruje Zarządem Budów „Remu” w Lubinie. Podlega mu blisko 600 osób. Specjalność tow. Minty to montaż urządzeń górniczych. Jest racjonalizatorem produkcji, dobrym organizatorem i kierownikiem cieszącym się zaufaniem swoich podwładnych.

(sz)

ZYGMUNT LEWANDOWICZ, pracownik PBMKRM. Z zawodu: ślusarz-monter. Do Lubina trafił z Ogorzelca. Rozpoczął pracę na „Wschodnim” 15 maja 1960 r. w brygadzie Zielińskiego. Montował następnie agregaty mrożeniowe, kompresory, urachamiał maszynę wyciągową itp. Była to pierwsza zarganizowana brygada na terenie zagłębia.

Tow. Zygmunt Lewandowicz w lipcu 1962 r. awansował na brygadzistę. Prowadzi obecnie roboty w szybie głównym i wschodnim kopalni „Polkowice I”. Społecznik, założyciel Koła LOK-u, organizator życia kulturalnego, fotografik-amator. Lubiany i ceniony przez kolegów za koleżeństwo i uczynność.

(sz)

Podróż w czasie

UCZYŁ MNIE abecadła tej budowy. Tłumaczył, wyjaśniał, opowiadał. Był pierwszym człowiekiem, jakiego spotkałem na tej budowie. Jeszcze nie gigantycznej – zamkniętej w hermetycznych planach, nieczytelnych dla laika.

Spotkałem się z nim po raz pierwszy gdzieś pod koniec 1959 roku. W niewielkim dyrektorskim pokoiku baraczku, stojącym do dziś przy ul. Kościuszki. Kiedy wyjaśniłem cel swojej wizyty, kiedy poprosiłem o wyczerpującą informację o przyszłej budowie, dodając, że zielonego pojęcia o tworzeniu kopalni nie mam – zażartował:

— My też nie mamy. Wszyscy będziemy musieli uczyć się na tej budowie. Uczyć wielu rzeczy.

Po czym rozpoczął opowieść o „tubingach” i „skipie” – „płaszczach mrożeniowych” i „przodkach”.

Takie było to moje pierwsze spotkanie z tow. Arkadiuszem Tobolskim. Żywej kroniki POLSKIEJ MIEDZI. Tej współczesnej – dolnośląskiej. Tej pisanej o starym zagłębiu (Bolesławiec, Złotoryja) – i tej jeszcze niezamkniętej, NOWEGO ZAGŁĘBIA.

Tow. Tobolski trafił do Lubina jeszcze w 1959 roku. Wówczas, kiedy wszystko było tu w powijakach. Początkowo – do chwili utworzenia dyrekcji Zakładów Górniczych „Lubin” w Budowie – dojeżdżał tu z odległego Bolesławca.

Rozpoczął pracę z 14-osobową grupą ludzi, w której byli m. in. inżynierowie: KAZIMIERZ DUBIŃSKI, JAN SKOWRONEK, KAZIMIERZ FOCHTMAN. Miał sporo kłopotów ze znalezieniem pomieszczeń dla potrzeb mającej się rozpocząć gigantycznej budowy.

— Przedmiotem moich zainteresowań — wspomina — stał się między innymi duży obiekt, we wsi Lisowice. Jeździłem tam parokrotnie. Pamiętam, któregoś dnia, podczas kolejnych oględzin — ludzie pytali mnie, czy ta miedź tutaj faktycznie istnieje?

Faktycznie istnieje! — odpowiedziałem.

„Panie, to nieprawda — powiedzieli. — Sprawdziliśmy to w naszych ogródkach. Miedzi tutaj nie ma. Niech pan sobie głowy nie zawraca!”.

Rozpoczynał robotę, kiedy w Lubinie było pełno gruzów, nie było wody i piasku — źródła energii elektrycznej i magazynów.

— Były różne dni — wspomina. — Sporo trudnych, ale także wiele wesołych. Pamiętam, kiedyś przyszło mi wbijać palik pod przyszły, pierwszy szyb „Lubina”. Pamiętam, jak w dniu, w którym przejmowaliśmy kilka obiektów zostałem sam w dyrekcji, bo autobus miał kraksę — i ludzie nie dojechali z Bolesławca. Innym znów razem o lokalizacji szybów głównych zadecydował minister, a miała — komisja.

Jak do tego doszło? Właściwie, to zwyczajnie. Była komisja — był minister. Dyskutowano, deliberowano, a mimo to nie znaleziono wspólnego języka. Część komisji uważała, że należy budować szyby po lewej — inni, że po prawej stronie szosy. Wówczas wiceminister mgr inż. Wacław Czachórski postanowił poddać oba te warianty pod głosowanie.

Aby nikt nie miał wątpliwości zaproponował członkom komisji przejść na lewą i prawą stronę szosy. Sam, stojąc po środku, miał pełnić funkcję jurora. Wynik tego oryginalnego głosowania przeszedł jednak wszelkie oczekiwania i dostarczył niezamierzonej dozy humoru. Oto po obu stronach szosy ustawiło się po ośmiu członków komisji.

Jest sporo ludzi młodszych od inż. Tobolskiego, którzy uważają się za staruszków. Inżynier Tobolski mawia, że „jest u schyłku swojej górniczej kariery” — i dumny jest z pracy, jaką mu powierzono. Opowiedział mi, że zamierza o swojej pracy napisać pamiętnik. Więc tylko tym mogę usprawiedliwić te niekompletne wspominki.

ROMUALD NADER

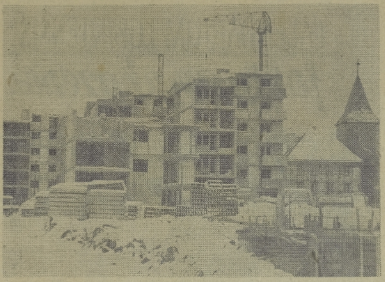

Od dziś za rok nie poznamy lubińskiego Rynku. Będą go otaczały smukłe punktowce i klatkowce. Obecny plac budowy zamieni się w piękne, śródmiejskie osiedle z nowoczesnymi sklepami, placówkami usługowymi itp.

Hotele i mieszkania

LUBIŃSKIE zagłębie zaczęto budować w roku 1960 — bez „frycowego". W pewnym sensie zapłaciliśmy je przy budowie Nowej Huty, a częściowo — Turoszowa. Inwestycje lubińskie rozpoczęto więc nie od budowania podstawowych obiektów przyszłego kombinatu, ale od zaplecza socjalno-bytowego: mieszkań, hoteli robotniczych, świetlic, stołówek, sklepów itd.

W rezultacie warunki bytowe załóg, chociaż trudne — jak zwykle na budowach — są o wiele lepsze od tych, jakie w analogicznym okresie zagospodarowania terenów istniały w podkrakowskiej wsi Mogiła lub w Opolnie, Bogatyni czy nawet w Sieniawce. Mieszkania w lubińskich hotelach robotniczych są więc przyzwoite, 2—3-osobowe pokoje, skromnie wyposażone, ale czyste. A hoteli jest tu naprawdę niemało.

Na terenie obiektu „H" są dwa hotele; miejsc — 650. W obiekcie „D" hoteli jest osiem, a łączna ilość miejsc przekracza 800. Do tego doliczyć jeszcze trzeba dwa hotele barakowe (wszystkie poprzednio wymienione mieszczą się w murowanych, odremontowanych pawilonach), w których mieszka 150 osób. W sumie — przeszło 1650 ludzi mieszka wygodnie i czysto w hotelach robotniczych.

W br. przybędą jeszcze 2 nowoczesne — budowane wg specjalnie opracowanych projektów hotele robotnicze w Polkowicach (jeden jest już gotowy). Pomieszczą one 950 robotników. Posiadają pomieszczenie na świetlice, czytelnie, jadłodajnie. Zbuduje się też pawilon gastronomiczny na 300 miejsc. Łącznie, pod koniec br., w Lubińskim Zagłębiu Miedziowym znajdować się będzie kilkanaście hoteli o 2600 miejscach, a do tej pokaźnej już liczby trzeba jeszcze doliczyć hotele generalnego wykonawcy — Dolnośląskiego. Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu — które zamierza wybudować tu hotele dla 1500 swoich pracowników.

Nowobudowane hotele zostały zaprojektowane w ten sposób, że po roku 1975 — kiedy podstawowe obiekty zagłębia już będą pracowały pełną parą — można je będzie zamienić na normalne mieszkania dla pracowników, i to stosunkowo małym kosztem, po niewielkiej przebudowie.

Wielu pracowników zagłębia mieszka już w swoich własnych nowowybudowanych względnie wyremontowanych mieszkaniach. W ostatniej fazie budowy znajduje się np. osiedle awaryjne, w którym postawiono już 12 bloków o 880 izbach. Zamieszka tu 310 rodzin. Ostatnie dwa budynki tego osiedla wybudowane zostaną w bieżącym roku, a także przedszkole i garaże.

W tzw. starym budownictwie — czyli w budynkach gruntownie wyremontowanych i odnowionych — mieszka przeszło 150 rodzin.

Plany budownictwa mieszkaniowego przewidują, że załogi kombinatu otrzymają w tej pięciolatce — z nowego budownictwa 7200 izb.

(ak)

Mgr inż. EDWARD POLAK, naczelny inżynier LPBM. Przez 8 ostatnich lat pełnił funkcję głównego inżyniera budowy robót przemysłowych na kopalni „Konrad". „Konikiem" zawodowym inż. Polaka są sprawy organizacji przedsiębiorstwa i placów budowy. Pragnie, aby LPBM jak najszybciej osiągnęło planowany potencjał przerobowy. Jest zdania, że zaległości w robotach spowodowane zimą można będzie nadrobić, ale tylko w wypadku gdy nie „zawali" organizacja, dostawy materiałów i prefabrykatów. Realizację tych prac ułatwi wprowadzanie na co dzień postępu technicznego. W roku bieżącym — inż. Polak — jako kierownik techniczny przedsiębiorstwa dążyć będzie do tego, aby zastąpić ścianki działowe z cegły ściankami z płyt gipsowych. Wprowadzi również montaż ścian osłonowych z pianobetonu. Zmiany te mają na celu przede wszystkim zmniejszenie udziału pracy człowieka, a tym samym szybsze tempo budowy bloków mieszkalnych.

(sz)

ZBIGNIEW BIAŁEK, technik budowlany, kierownik placu budowy osiedla „Szeroka Północ" w Lubinie. Staną tutaj trzy klatkowce i sześć punktowców o 722 izbach. Jest pierwszym kierownikiem budowy w LPBM. Spod jego rąk „wyszły" już: „Tysiąclatka" oraz budynki od „dziesiątki" do „czternastki" na osiedlu awaryjnym. W bieżącym roku ma oddać do użytku 515 izb. Dobry fachowiec i organizator. Wymaga niemniej od siebie aniżeli od 80 ludzi, których pracą kieruje.

(sz)

Fot. CAF — E. Wołoszczuk

LPBM

GENERALNYM wykonawcą budynków mieszkalnych wznoszonych na terenie LGOM-u jest Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlano - Montażowe. Rok temu jeszcze nie istniało. Utworzono je w kwietniu 1962 roku (z delegatury Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 2), wyposażono w potrzebny sprzęt i środki. Obecnie LPBM zatrudnia przeszło 600 pracowników i jest jednym z większych przedsiębiorstw budowlanych zagłębia miedziowego.

W ubiegłym roku robotnicy LPBM wybudowali 570 nowych izb mieszkalnych i wyremontowali 430, a w br. zbudują 1600 w nowych osiedlach Lubina. Łatwo tu obliczyć, że biorąc „statystycznie" — każdy pracownik przedsiębiorstwa (załoga jeszcze wzrośnie) wybuduje 3 izby mieszkalne w ciągu roku. Jest to niezły wskaźnik i świadczy on o wysokim zmechanizowaniu robót, dużej wydajności pracy i dobrej organizacji. Większość izb, jakie zbuduje się w br. będzie wykonana metodą uprzemysłowioną — tzw. systemem wielkoblokowym. Metodami tradycyjnymi wybuduje się tylko 290 izb.

Plan na rok 1964 przewiduje, że LPBM wzniesie w Lubinie 2200 nowych izb, a w ostatnim roku bieżącej pięciolatki wybuduje 2830 izb.

(ak)

Mimo brzuszka ćwicz z nami

WBREW pozorom (tysiące rozentuzjazmowanych kibiców) społeczeństwo nasze nie należy do kategorii rozmiłowanych w kulturze fizycznej. Jeżeli oczywiście termin „kultura fizyczna" znaczy dla nas czynne uprawianie sportu, a nie przyglądanie się z daleka, jak inni skaczą i biegają.

W naszym kombinacie powstało na początku lutego ognisko TKKF. Oczywiście, trudno mówić o jakimś konkretnym dorobku tego ogniska. Na to jest jeszcze zbyt wcześnie. Niemniej wybrano już zarząd, który przystąpił do zorganizowania odpowiednich sekcji: siatkówki, kulturystyki, brydża sportowego, turystycznej itp. Do ogniska należy około 30 członków.

Zapalonych sportowców, zajmujących się czynnym uprawianiem różnych dyscyplin zrzesza klub sportowy „Górnik". Liczy on ok. 300 członków, z tego siedemdziesięciu kilku zawodników. Reszta to tzw. członkowie wspierający. Klub ma dwie sekcje: siatkówki i piłki nożnej.

Członkowie klubu sportowego spodziewają się, że w tym roku zostanie wreszcie zagospodarowany stadion na terenie Lubina. Pozwoli to na systematyczne uprawianie ćwiczeń i treningów. Na zagospodarowanie stadionu przeznaczono ok. 3 mln zł. Miejmy nadzieję, że te pieniądze nie będą zmarnowane i wszystkie roboty zostaną wykonane na czas.

Pod koniec tego roku w hali sportowej na Osiedlu „D" będzie można uprawiać ćwiczenia na przyrządach, a także trenować siatkówkę i koszykówkę.

(S)

Wczasy na wydmach

W UBIEGŁYM roku wypoczynek niedzielny pracowników kombinatu na „łonie natury" ograniczał się do sporadycznie urządzanych wycieczek. Nie zaspokoiło to potrzeb załóg. Zrodził się więc plan budowy ośrodka wypoczynkowego w Sławie Śląskiej. W kosztach urządzania ośrodka partycypować mają związki zawodowe z Wrocławia i Zielonej Góry oraz Zjednoczenie. Przeprowadzono więc w tej sprawie wstępne rozmowy. Przewiduje się, że w tym roku rozpocznie się zagospodarowywanie tego ośrodka. Urządzi się tam pawilon wypoczynkowy, zakupi sprzęt przede wszystkim dla sportów wodnych, a więc: kajaki, żaglówki, łodzie. Miejmy nadzieję, że wszyscy ci, którzy obiecali pomoc — dotrzymają słowa i w lecie br. pracownicy kombinatu będą mogli napawać się pięknem natury i jezior Sławna Śląskiego.

Na tym jednak nie koniec. Drugi ośrodek wypoczynkowy powstanie w Lubinie, koło lotniska. Będą tu dwa baseny kąpielowe i trzy brodziaki, no i oczywiście szatnie, prysznice itp. Dokumentacja na wykonanie tych prac jest już gotowa i przewiduje się, że za sumę 200—300 tys. zł uda się całkowicie zagospodarować 4,5 hektarowy teren na cele wypoczynku świątecznego.

Wypoczynek świąteczny to jednak jeszcze nie wszystko. Dyrekcja kombinatu i działacze związkowi myślą również o zorganizowaniu dla pracowników stałych wczasów nad morzem. Powstała myśl, żeby w tym celu wybudować dom wypoczynkowy na około 300 miejsc w Kołobrzegu lub Ustce. Tutaj pracownicy wraz z rodzinami mogliby wykorzystać czas również dla poratowania swojego zdrowia, korzystając z miejscowych urządzeń leczniczych, szczególnie w miesiącach posezonowych. Można będzie tutaj leczyć choroby gardła i przewodu pokarmowego.

Przypuszcza się, że budowa tego domu rozpocznie się w przyszłym roku, koszt wyniesie ok. 6 mln. złotych.

W tym roku pracownicy Kombinatu będą korzystać z ośrodków wczasowych „Konrada" w Świnoujściu, kop. Nowy Kościół w Kołobrzegu i zakładów z Kowar — w Dziwnowie. 20 osób wyjedzie na obóz młodzieżowy do Świnoujścia, organizowany przez Zarząd Okręgowy ZZG.

(S)

Gdy popołudniu wolny mamy czas

LUBIN rośnie. Nieustannie przybywają tu nowi ludzie. Załoga kombinatu liczy już 3.750 ludzi, a przecież w najbliższych latach ma wzrosnąć kilkakrotnie. Lubin przestał być małym, sennym miasteczkiem.

Na chwałę dyrekcji kombinatu trzeba powiedzieć, że zrobiła ona wiele remontując i oddając do użytku MHD budynek, w którym uruchomiono kawiarnię „Eureka". Odbywają się tutaj różnego rodzaju imprezy kulturalne, prelekcje, spotkania z autorami.

Na osiedlu „D" urządzi się niebawem klub KGHM. Będzie się tam znajdowała sala konferencyjna, kawiarnia, sala telewizyjna, biblioteka techniczna, czytelnia i pracownia naukowa.

Jednocześnie trwają prace nad adaptacją budynku, w którym znajdzie pomieszczenie kino związkowe na około 300 miejsc. Kino to będzie równocześnie służyło jako sala widowiskowa dla małych zespołów odwiedzających Lubin i dających przedstawienia dla pracowników kombinatu. W ubiegłych latach tego typu imprez było już kilkadziesiąt.

Kombinat ma własną orkiestrę dętą pod batutą p. Wiśniewskiego. Zapalony amator muzyki Bohadkiewicz zajmuje się kształceniem zespołu estradowego. Sprzęt dla tego zespołu zakupiono z funduszów kombinatu.

Uporczywa praca wychowawcza budzi w ludziach nowe potrzeby, zaczynają się oni interesować książką, teatrem, chcą oglądać przedstawienie podane w kulturalny sposób i na odpowiednim poziomie. Z tego wypada się tylko cieszyć.

(S)

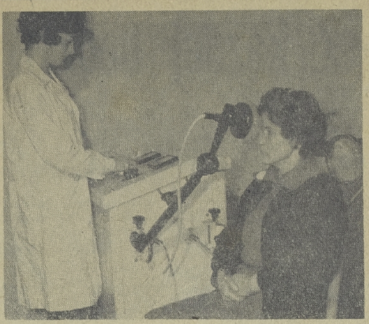

Zakład Lecznictwa Zapobiegawczego KGHM w Lubinie już od końca grudnia ub. roku „urzęduje" w nowym pomieszczeniu. Ta, tak potrzebna placówka zdrowia jest znakomicie wyposażona. Znajdują się tutaj: 3 poradnie ogólne, gabinety: zabiegowy, ginekologiczny, dentystyczny, laboratorium analityczne oraz pracownia przyrodo-lecznicza. Niebawem będzie uruchomiona pracownia rentgenologiczna, czynna też będzie aparatura do EKG.

Adaptacja budynku pochłonęła ok. 1.5 miliona zł a wyposażenie — blisko 2 mln zł (z funduszów przyznanych Wydziałowi Zdrowia PRN). Dyrekcja Kombinatu przeznacza jeszcze w br. milion złotych na zakupienie brakującego wyposażenia do polikliniki o 50 łóżkach. Słowa uznania — za zorganizowanie tej placówki — należą się Powiatowemu Wydziałowi Zdrowia, a zwłaszcza kierownikowi ZLZ — dr R. Opoczyńskiemu. Lubiński ZLZ zajmuje się także przeprowadzaniem badań okresowych pracowników przedsiębiorstw budujących zagłębie

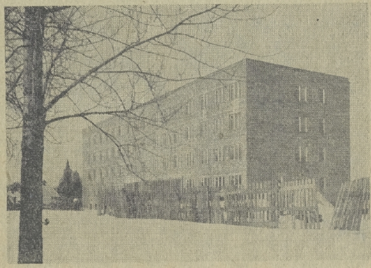

Tak właśnie prezentuje się hotel pracowniczy w Polkowicach (jeden z trzech). Jest to nawskroś nowoczesny budynek wyposażony w natryski, wanny, pomieszczenia do sporządzania kawalerskich posiłków, z czyszczalnią garderoby itp. Na parterze mieszczą się salki przeznaczone na stołówkę, czytelnię, świetlicę. Wykonawca: PBMKRM. Pierwszy hotel oddał inwestorowi na 3 miesiące przed ustalonym terminem.

W świetlicy PBKRM. Szachy to ulubione zajęcie po pracy wielu mieszkańców górniczych hoteli. Mogą oni korzystać z biblioteki o 1000 tomach, z salki z telewizorem, stołów ping-pongowych itp. Przygotowuje się do występu własny zespół estradowy, który otrzymał sprzęt muzyczny wartości ponad 100 tys. zł. Działa również sekcja foto-amatorska wyposażona w niezbędny sprzęt, dysponująca własną ciemnią. Pracami sekcji kieruje elektryk ze „Wschodniego", amator-fotografik — Marian Seredyński.

Gdy nadejdzie niebawem nowe wyposażenie do biblioteki technicznej KGHM w Lubinie — będzie to chyba jedna z najnowocześniejszych placówek tego typu w kraju.

Biblioteka liczy obecnie ponad 1 250 tomów, 102 tytuły czasopism technicznych, krajowych i zagranicznych, w tym 42 radzieckich, 2 z NRF i 2 z Anglii. Organizowany będzie też dział literatury technicznej w języku rosyjskim. Do końca roku zbiory biblioteki poważnie się powiększą. Dyrekcja Kombinatu nie szczędzi na ten cel grosza. Będzie to bowiem ważny ośrodek wiedzy technicznej dla budowniczych Kombinatu.

tekst: sz
foto: E. Wołoszczuk — CAF

Z każdej beczki

Tajemnica rzymskich gwoździ

Metale też miewają swoje kaprysy. Oto w końcu I wieku naszej ery rzymscy legioniści, wycofując się pośpiesznie z Brytanii, zakopali u podnóża Gór Szkockich na głębokości 3 stóp kilka skrzyń z gwoździami.

Całkiem niedawno odnaleziono pozostawiony przez Rzymian „skarb“. Znalezisko wywołało wielkie zdumienie naukowców. Skrzynki oczywiście dawno zbutwiały, ale gwoździe, po tylu wiekach przebywania w wilgotnej ziemi, nie były naznaczone najmniejszą nawet plamką rdzy.

Nie stwierdzono niczego, co usprawiedliwiałoby nierdzewność rzymskich gwoździ. Dlaczego więc nie zardzewiały? Niewiadomo.

Stara obudź...

Pogniewał się raz zawzięcie górnik ze swoją żoną; oboje przysięgli nie przemówić ani słowa jedno do drugiego. Jeżeli mieli do siebie jakąś sprawę, pisali na kartce. Pewnego wieczoru mąż tak napisał:

„Stara, obudź mnie o piątej, idę rano na szychtę“.

Zostawił kartkę na stole i położył się spać. Obudził się akurat o siódmej... Zerwał się, złapał za kartkę i przeczytał na niej taki dopisek żony:

„Stary, wstawaj, już jest piąta“.

Wywiad

Dziennikarz pyta górnika:

— Jakie macie wydobycie dzienne?

— Nie wiem, ja pracuję tylko na nockę.

Szyje w miedzianych pancerzach

NA WSCHODNICH STOKACH gór północnej Birmy żyje szczep Pandaungów. Osobliwością ich kultury jest moda tutejszych kobiet. Oto od piątego roku życia zakłada się dziewczętom na szyje spiralę skręconą z miedzianego pręta.

Początkowo miedziany „kołnierz” jest wysoki na około 10 centymetrów. W miarę dorastania dziewcząt (przeciętnie co drugi rok) zmienia się spiralę, dając na jej miejsce nową, oczywiście wyższą. Jeżeli szyja nie wydłuża się dostatecznie sama, pomaga się jej masażem. Po tych zabiegach szyje panien do wzięcia osiągają nieprawdopodobną długość, a możliwie największa ilość miedzianych obręczy świadczy o elegancji. Czasem nakłada się podobne spirale na nogi i biodra i zdarza się, że dorosła kobieta dźwiga na sobie kilka kilogramów miedzi.

Jak twierdzą najstarsi mieszkańcy tych okolic, kobiety pracujące w polu narażone były w dawnych czasach na napady tygrysów, które uśmiercały je przegryzając gardła. Dopiero na tych miedzianych obręczach tygrysy łamały sobie podobno zęby, aż przestały napadać. Zresztą tygrysów tych dzisiaj nie ma, ale miedź na kobiecych szyjach przetrwała.

Starożytna elektroliza

Trudno w to uwierzyć, ale starożytni Arabowie znali (prawdopodobnie) baterie elektryczne. Świadczy o tym odkrycie dokonane w ruinach Khiat Rabua koło Bagdadu. Znaleziono tam glinianą wazę, w której mieściło się małe walcowate naczynko z czystej miedzi, przykryte krążkiem asfaltu. Z krążka tego sięgał do środka włopiony pręcik żelazny, mocno od dołu nadżarty — przypuszczalnie na skutek działania jakiegoś kwasu, który wypełniał naczynko.

Uczeni przypuszczają, że urządzenie to wytwarzało słaby prąd elektryczny i służyło rzemieślnikom arabskim do złocenia wyrobów.

Jak się górnik na szychtę spieszył

Spóźnił się raz górnik całą godzinę na szychtę. A stało się to zimą w czasie ślizgawicy.

— Tak było ślisko — tłumaczył się sztygarowi — że com zrobił jeden krok naprzód, to mnie dwa cofało do tyłu...

— E, bajki opowiadacie! — zezłościł się sztygar. Jakby tak było, to byście wcale nie przyszli na kopalnię.

— Dlatego musiałem zażyć sposobu — wyjaśnił spokojnie górnik. — Obróciłem się i szedłem tyłem.

Nie płochliwa

Przystojna dziennikarka zwiedza kopalnię. Oprowadza ją młody sztygar, który w pewnym momencie pyta:

— Czy nie boi się pani ciemności?

— Nie, ale niech pan wyjmie papierosa z ust.

Mała ankieta

ODPOWIADAJĄ ludzie zagłębia

TEKST, który poniżej proponujemy do przeczytania, nie jest materiałem naukowym. Nie jest uczoną analizą, ani wynikiem badania lubińskiej opinii publicznej — i nie upoważnia do wyciągania szerokich wniosków. Po prostu zadaliśmy kilku przygodnie spotkanym mieszkańcom Lubina, nie pracującym przy budowie kopalń, pytanie: — **Co wiesz o przyszłym zagłębiu miedziowym?** I następne: **Czy budowa LGOM-u wpłynęła w jakiś sposób na zmianę Twoich warunków życiowych oraz zamierzeń lub zainteresowań?**

JAN WISZNIAK, uczeń Technikum Energetycznego w Legnicy, zam. w Lubinie.

— Wiem, że budowa tych kopalń oznacza zupełną zmianę warunków życiowych w moim mieście. Wyrosłem w Lubinie i znam biedę miasteczka, które nie posiada przemysłu. Mój ojciec jest mechanikiem samochodowym, ale tu na miejscu nie miał pracy i przez parę lat dojeżdżać musiał do warsztatów w Legnicy. Teraz pracuje w Lubinie, na budowie. I zarabia więcej. Nie wydaje pieniędzy niepotrzebnie.

— Oczywiście, o samym kombinacie wiem, że jak go już wybudują, to Polska będzie jedną z potęg w dziedzinie produkcji miedzi. Bo ten metal występuje rzadko i tylko kilka krajów na świecie produkuje go w potrzebnych ilościach. Nie wiem tylko, czy już teraz zacznie się tę miedź wydobywać, czy trzeba jeszcze czekać aż wybudują inne szyby? Muszę się ojca popytać...

A w ogóle to dla mnie jest najważniejsze, iż po ukończeniu technikum nie będę potrzebował wyjeżdżać za robotą, bo przy kombinacie na pewno znajdę jakąś dobrze płatną pracę. Elektrycy w kopalni są przecież potrzebni?

HENRYK GAŁAJ, konduktor PKS-u, zam. w Legnicy.

— Odemnie to pan się wiele nie dowie; bo tyle, co w radio usłyszę, a ja to gazet mało czytam. Podobno ten kombinat ma kosztować 15 miliardów złotych — dużo... Ale słyszałem, że później — gdy się będzie wydobywało rudę — to za dzienną produkcję kopalni i huty można by kupić 200 samochodów osobowych. Nie wiem, czy to prawda, ale jeśli tak, to myślę, że jednak się opłaci. Bo gdyby nie kopalnie, to Lubin nie miałby żadnego „prawa do życia”. Tu się przecież całymi latami nic nie robiło, ani nie projektowało pożytecznego dla powiatu. Bo co tu było? Ziemia marna, fabryk żadnych i chłopstwo na wsi jakieś niezaradne. Te kopalnie to życie odmienią...

— Na razie nic się u mnie nie zmieniło, tak samo jeżdżę, jak i dawniej, gdy nie budowali kopalń. Ale jak mnie zezłości i robótka w kombinacie nawinie się lepsza, niż to jeżdżenie — to kto wie, czy się nie przeniosę do Lubina.

SŁAWOMIR WARDĘCKI, robotnik Lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego, zam. w Lubinie (hotel robotniczy)

— O samych kopalniach, to wiem nie za wiele, bo ja pracuję przy budowie domów. No, tyle — że jak kopalnie ruszą pełną parą, to Polska przestanie kupować miedź zagranicą, a nawet sami będziemy ją sprzedawać innym krajom. Wiem też, że tu będzie pracować za kilka lat przeszło 15 tysięcy ludzi i że nasza „firma” buduje dla nich mieszkania. Ja sam pochodzę z powiatu głogowskiego, ale jak dostanę mieszkanie, to przeniosę się do Lubina z rodziną. Roboty będzie tu na parę ładnych lat, bo jak skończy się z Lubinem — to zacznie się budować w Polkowicach.

Zawodowo to nawet zyskałem. Bo dawniej to pracowałem przy rozbiórkach w Głogowie, albo łapało się takie drobne roboty po sąsiadach: tu stodoła, tam dach na oborze naprawić.. A teraz pracuję przy wielkich blokach i człowiek się tu czegoś nauczy. Są kursy — nawet ciesielskie i mechaniczne. A zarobek też lepszy, niż dawniej przy tych rozbiórkach...

ANNA WOJTYSIAK, mieszkanka Lubina.

— O tym, że tu mają być jakieś kopalnie, z których ma się wydobywać miedź — powiedział mi po raz pierwszy mąż, który wyczytał to w gazecie. Wiem, że miedź to nasze wielkie bogactwo, że ludziom będzie się lepiej żyło. Już teraz po prostu nie poznaję Lubina. Ni stąd, ni zowąd zaczęły wyrastać nowe domy, pojawili się nowi ludzie, miasto nabrało nowego wyglądu. Dowiedzieliśmy się, że powstanie tu olbrzymi zakład, cały kombinat, że będzie praca dla ludzi, że właściwie powstanie tu miasto, znacznie większe od starego.

Powiem szczerze, że nie powodziło nam się nadzwyczajnie. Mąż pracował w spółdzielczości, a ja dorabiałam dorywczo trochę szyciem, a trochę praniem. Potem mąż dostał pracę w budownictwie i wyszkolił się na dobrego fachowca. Teraz zarabia znacznie lepiej niż dawniej. Ja też mam zamiar pójść do pracy (bo wie pan, pracy tu teraz nie brakuje, nie tak, jak to dawniej bywało), skoro tylko dzieci nam trochę podrosną.

(ak-s)

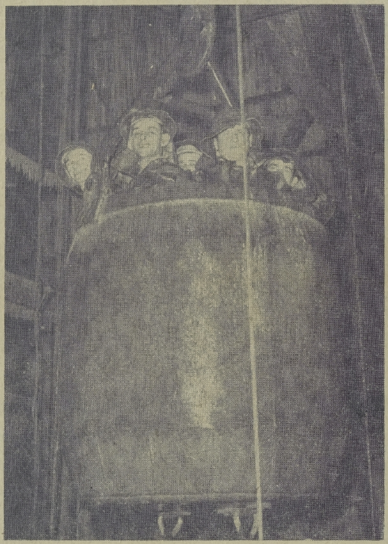

„Wiaderko” — tak niektórzy górnicy zwą stalowy kubeł, który służy im do transportu sprzętu, materiałów, urobku oraz ludzi.
Fot. S. Wolniewicz

O nich się nie mówi

ROZPOCZYNALI w 1958 roku. Wieżami szybów poszukiwawczych upstrzyli krajobraz od Lubina po Głogów. Zasypywali nas geologicznymi rewelacjami. Tworzyli nową historię rejonu. Mozolną pracą, dzień po dniu, wydzierali ziemi jej tajemnicę, przekazując dokumentację geologiczną dla budujących się obecnie kopalń „Lubin” i „Polkowice”.

Przeto w materiałach pisanych świątecznie nie godzi się powracać do czarnych kart i odzierać nie istniejące już dzisiaj Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Geologiczne Surowców Hutniczych w Legnicy (istniało w latach 1956—1961) z szat wielkości. Pisać o licznych awariach, o piekielnie trudnych warunkach, w jakich pracowali ludzie i przedsiębiorstwo, przypominać o tym, jak z milionowych strat rodziły się milionowe zyski.

Pamięć nakazuje natomiast wspomnieć nazwiska tych, którzy obsługując radzieckie wieże wiertnicze „ZIW-1200” i krajowe „OP-1200”, „GPO-800” pierwsi o tę miedź walczyli. Należeli do nich wiertacze: JÓZEF RYGIEŁA, STANISŁAW KRUKAR, KAZIMIERZ JANIEWSKI, WŁADYSŁAW SOLIŃSKI, PRZYBYŁOWICZ i inni.

Przypomnijmy również nazwiska tych, którzy wprowadzili nową myśl techniczną do wierceń na lubińskim złożu: mgr inż. JÓZEFA CYGANKA, mgr inż. STANISŁAWA KĘDRY, inż. CZESŁAWA NITEFORA, inż. MARIANA GĄSIORKA, inż. JANA —ŻURKO, technika MICHNEGO.

W tych historycznych dniach pamiętajmy o całej załodze, która pracując w ciężkich warunkach z dala od osad ludzkich, w codziennym trudzie planowo realizowała zadania, jakie postawiła przed nimi Partia i Rząd.

(ren.)

CALENDARIUM LUBINIENSIS
fakty i wydarzenia

Lubin ma 793-letnią historię. Ale prawie wszystkie ważniejsze wydarzenia z 790 lat istnienia miasta, można zmieścić w kilkuwierszowej notatce. Proszę bardzo:

1170 — Lubin otrzymał prawa miejskie.

1879 — w rynku otwarto hotel „Pod zielonym dębem”, 13 betów, po dwie i pół marki nocleg.

1900 — niejaki Henr Matzker wydał przewodnik po mieście i okolicy, w którym pisze m. in.: „...nasz powiat jest niezwykle ubogi w minerały, posiadamy tylko torf i trochę kamienia wapiennego. Ale za to w lasach koło Klaptau pojawiają się na wiosnę w dużych ilościach grzyby smardze (Speisemorchel)...”

1912 — na miejscowym cmentarzu pochowany został obywatel m. Lubina, z zawodu stolarz Alois Kupfer (Miedź).

1945 — SS-owcy podpalili domy w rynku.

1954 — lubiński „przemysł kluczowy” (fabryka instrumentów lutniczych) nie wykonał rocznego planu mandolin.

1956 — słowa „miedź” używa się w Lubinie głównie jako elementu współtworzącego popularne przenośnie i porzekadła: miedziaki dla wdów, miedzioryt, miedziane czoło, węże-miedzianki itp.

Luty 1957 r. — Podczas wierceń prowadzonych przez Instytut Geologiczny natrafiono k/Sieraszowic na miedź.

1957 — w „Gazecie Robotniczej” ukazały się artykuły, które zainteresowały wszystkich mieszkańców powiatu: „Odkrycie nowych pokładów rud miedzi” oraz „Miedziane nadzieje i szansa Lubina”.

Lipiec 1957 r. — Z. G. Lubichów (inwestor zastępczy) rozpoczyna systematyczne wiercenia geologiczne. Prace wykonuje Przedsiębiorstwo Geologiczne Surowców Hutniczych w Legnicy.

Wrzesień 1959 r. — PBMKRM przystępuje do budowy awaryjnego osiedla mieszkaniowego.

1. I. 1960 r. — Na podstawie zarządzenia Ministra Przemysłu Ciężkiego z 28. XII. 1959 r. utworzono ZG „Lubin” w budowie. Dyrektorem mianowano Arkadiusza Tobolskiego (Dyrekcja liczyła 14 osób).

26. I. 1960 r. — Uchwała KERM (nr 37/60) w sprawie zagospodarowania głogowskich złóż miedzi.

2. V. 1960 r. — ZG „Lubin” otrzymują pierwszy samochód, furgonetkę „Warszawa”.

8. VI. 1960 r. — Zakończono wiercenia mrożeniowe przy Szybie Wschodnim. Odwiercono ogółem 43 otwory.

1. VII. 1960 r. — Powołano głównego wykonawcę do głębienia szybów — PBKR Lubin — obecnie PBKRM.

4. VII. 1960 r. — Budowę w Lubinie wizytują v-premier St. Jędrychowski, przewodniczący PKPG przy Radzie Ministrów — inż. Wang oraz przedstawiciele władz wojewódzkich.

9. VIII. 1960 r. — Narada wykonawców z udziałem ministra geologii ZSRR P. I. Antropowa.

Sierpień 1960 r. — Zorganizowano POP przy ZG „Lubin”, I sekr. zostaje tow. St. Antolski.

16. IX. 1960 r. — Przybycie 6-osobowej grupy specjalistów radzieckich, celem dokonania ekspertyzy pod budowę szybów.

19. XI. 1960 r. — Początek głębienia szybu wentylacyjnego „Wschodniego”.

Na początku **1960 r.** — pracowało 7 przedsiębiorstw, w grudniu już 11.

4. XII. 1960 r. — Nadano pierwszy tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej w Zagłębiu, brygadzie J. Nowickiego z PBMKRM.

28. III. 1961 r. — W ZG „Lubin” powołano KZ PZPR, I sekr. wybrano tow. W. Dworczaka.

1. V. 1961 r. — ZG „Lubin” zostają przekształcone w Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w budowie. Generalnym Dyrektorem Kombinatu i Pełnomocnikiem Ministra Przem. Ciężkiego został mgr inż. Stanisław Lasek.

3. VI. 1961 r. — Spotkanie budowniczych z członkiem Biura Politycznego KC PZPR tow. E. Ochabem oraz przedstawicielami KC PZPR, KW i KP PZPR, PWRN i PPRN.

9. VI. 1961 r. — Liczba budowniczych Kombinatu przekroczyła 2000 osób.

Czerwiec 1961 r. — Powstaje KS „Górnik” przy KGHM.

15. VII. 1961 r. — Rozpoczęło się głębienie szybu głównego, klatkowego.

4. X. 1961 r. — Odwiedziny Komisji Sejmowej PRL.

6. X. 1961 r. — Wizyta przedstawicieli KP Czechosłowacji z Hradec Kralove.

Listopad 1961 r. — Początek głębienia szybu głównego, skipowego kop. „Lubin”.

4. I. 1962 r. — Posiedzenie Wyjazdowej Sekretariatu KW ZMS. Tow. Jana Budycha delegowano jako organizatora KW ZMS w Kombinacie.

11. I. 1962 r. — Uchwała Rady Ministrów PRL w sprawie zagospodarowania legnicko-głogowskiego okręgu miedziowego.

16. II. 1962 r. — V-premier Tokarski odwiedził kombinat.

12. VI. 1962 r. — Minister Przemysłu Ciężkiego Waniołka i V-premier Czechosłowacji odwiedzają Kombinat.

13. VII. 1962 r. — Awaria szybu klatkowego.

14. VII. 1962 r. — Rozpoczęcie głębienia szybu IV.

1. VIII. 1962 r. — Dyrektorem Kombinatu zostaje inż. T. Zastawnik.

6. IX. 1962 r. — Wizyta delegacji partyjno-rządowej PRL z tow. W. Gomułką i J. Cyrankiewiczem na czele.

20. X. 1962 r. — Wizyta V-premiera Z. Nowaka i przewodniczącego Prez. WRN B. Ostapczuka.

13. XI. 1962 r. — Uroczysta inauguracja nauki na Uniwersytecie Robotniczym Związku Młodzieży Socjalistycznej, utworzonym przy Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi z udziałem przedstawicieli KC ZMS.

17. XI. 1962 r. — Awaria szybu głównego, skipowego.

21. XI. 1962 r. — Obradowało Kolegium MPC nad potanieniem kosztów budowy kopalń.

3. XII. 1962 r. — Po raz trzeci obchodzono uroczyście Barbórkę.

Grudzień 1962 r. — Powstał Zakład Leczniczo-Zapobiegawczy przemysłowej służby zdrowia przy KGHM w Lubinie.

20. III. 1963 r. — Pierwszy kubeł z urobkiem miedzionośnej rudy — na powierzchni „Wschodniego”.

KARTKA Z ALBUMU

„Moja miła! Zaraz po przybyciu na miejsce, do Lubina ustawiliśmy się do rodzinnej fotografii. Dla potomnych. Tak wyglądamy: ja i moi koledzy, pracownicy Dyrekcji ZG „Lubin”. Fotkę — załączam. Humor dopisuje, apetyt też. Pusto tu i głucho, nie to, co w naszym pięknym Bolesławcu. Ale i to przeżyjemy. Jutro będzie lepiej, prawda?”

(podpis nieczytelny)

1. II. 1960 r.

Fot: archiwum prywatne

Jedniodniówka „Nowa Miedź”. Wydawca: Międzyzakładowy Komitet ZMS przy KGHM i Rady Zakładowe ZZG. Opracowanie: Aleksander Kubisiak, Henryk Smolak, Jan Szatsznajder (redaktor odpowiedzialny), Józef Świtalski, Józef Bester (redaktor techniczny) i opracowanie graficzne — Marian Fijałkowski — z „Gazety Robotniczej” oraz Zdzisław Uberman ze „Sztandaru Młodych” i Roman Nader z „Wiadomości Legnickich”. Nakład 2500 egzemplarzy. Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa” — Wrocław.
zam. 611/63 S-10.